Dziś: Klasztor czarnych mnichów wśród pustyni

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 62 Ł. Rok 66 Sobota, dnia 14 marca 1936

Z dni strajkowych w Łodzi

W niedzielę, 8 bm. odbyło się w Łodzi wielkie zgromadzenie Str. Narodowego, z udziałem ponad dwóch tysięcy osób. Referaty wygłosili: wiceprezes zarz. okr. S. N. Czernik i red. Trella. Na zdjęciu moment z przemówienia p. Czernika.

Na wielkiem zgromadzeniu Str. Narodowego prelegenci wiceprezes zarz. okr. S. N. Czernik i red. Trella omówili sprawę strajku włókniarzy. Na zdjęciu prezydjum zebrania w czasie przemówienia drugiego mówcy.

Obóz Narodowy i jego przeciwnicy

Na marginesie ataków na Stronnictwo Narodowe

Czytelnicy sprawozdań z obrad „odpartyjnionego" Senatu, nawet nie sympatyzujący z obozem narodowym i różniący się z nim w poglądach na różne sprawy, z wielkiem niewątpliwie zdumieniem dowiedzieli się o treści ostatnich wystąpień szeregu panów senatorów, atakujących Stronnictwo Narodowe. Zdumienie to przerodzić się musiało u wielu czytających w — politowanie. Z przemówień pp. prof. Michałowicza, Jaroszewiczowej, Wojtka - Malinowskiego czy wreszcie p. adw. Jeszkego zieje taka nieprzytomna złość, takie zacietrzewienie i nieliczenie się z rzeczywistością i elementarnemi zasadami przyzwoitości, że doprawdy występy ich zaliczyć się raczej musi do dziedziny psychopatologji, niż do polemiki, choćby najostrzejszej, z przeciwnikiem politycznym.

Wydobyto wszystkie stare, dawno już i niejeden raz odparte bajeczki i fałsze, dodano do nich nowe, opatrzono je różnemi groźbami i obelgami i chluśnięto cały ten kubeł pomyj w kierunku obozu, cieszącego się poparciem i zaufaniem najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, — obozu, który jeden jedyny jest w stanie przeciwstawić się potężniejącemu naporowi czynników wywrotowych, pracujących nad wewnętrznem rozsadzeniem naszego państwa.

Weźmy choćby sposób, w jaki panowie senatorzy z pod wiadomego znaku mówili o ustosunkowaniu się obozu narodowego do sprawy żydowskiej. Usłyszeliśmy znowu, niewiadomo już poraz który, że Stronnictwo Narodowe organizuje jedynie rozruchy i awantury w rodzaju wybijania szyb w sklepach żydowskich, natomiast nie przedstawiło do tej pory żadnego konkretnego programu rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce.

Mamy tu do czynienia z jednym z najbardziej typowych fałszów, jakiemi zresztą operuje nietylko „sanacja", ale i lewica, fałszów, w które jednak na szczęście nie uwierzy już nawet analfabeta polityczny.

Program obozu narodowego w kwestji żydowskiej nietylko jest dokładnie sprecyzowany, ale wielokrotnie już podawany był do wiadomości publicznej. Przypominamy choćby cykl artykułów które weszły w skład broszury p. t. „Jak rozwiązać kwestję żydowską". Przypominamy znakomity artykuł ks. prałata Józefa Prądzyńskiego, który pojawił się w naszem piśmie na jesieni r. ub., oraz szereg innych rozważań z tego zakresu.

W rozważaniach tych podkreślano nieraz, że pełnego rozwiązania kwestji żydowskiej nie zdoła dokonać samo społeczeństwo polskie, że potrzebna tu bedzie pomoc organów państwowych. I tak jest istotnie, podobnie jak faktem jest, że w obecnej sytuacji politycznej, kiedy u steru rządów znajduje się obóz „sanacyjny", czynniki państwowe żadnych kroków w kierunku rozwiązania sprawy żydowskiej w duchu postulatów narodowych nie czynią, — przeciwnie w wielu wypadków występują wprost w obronie interesów żydostwa.

Natomiast Stronnictwo Narodowe, jako reprezentacja zorganizowanego społeczeństwa, ze swej strony robi wszystko, co leży w zakresie jego możliwości, by sprawę żydowską skierować na właściwe tory. Przedewszystkiem prowadzi ono już od szeregu lat zakrojoną na wielką skalę akcję uświadamiającą, która — bez przesady można to stwierdzić — dała już ogromne wyniki. Jeśli dziś nawet w wielu kołach „sanacyjnych" sprawa żydowska przestała być tematem wstydliwie przemilczanym i pomijanym, jeśli coraz mniej, mimo wszystko, jest czynników, któreby jawnie i demonstracyjnie próbowały bronić zasady „współżycia" narodów polskiego i żydowskiego, jeśli z roku na rok coraz większe czyni postępy usuwanie Żydów z polskiego życia towarzyskiego, organizacyjnego i kulturalnego, jeśli nawet w dzisiejszym Sejmie doszło do zgłoszenia wniosku w sprawie zniesienia uboju rytualnego, — to jest to niewątpliwie wynik długoletniej, niezmordowanej działalności obozu narodowego.

Działalność ta nie ogranicza się zresztą tylko do propagandy uświadamiającej. Idzie ona zarówno w kierunku stwarzania odpowiedniego podłoża psychicznego, jak w kierunku zdobyczy konkretnych dla żywiołu polskiego. Jeśli dziś w miastach b. Królestwa, zwłaszcza w zachodniej części tej dzielnicy, w takim np. Włocławku, Płocku, Kaliszu, Zgierzu, czy Pabjanicach liczba polskich placówek handlowych i przemysłowych powoli ale stale rośnie, równolegle z ubytkiem żydowskiego stanu posiadania, jest to niemal wyłącznie zasługa zorganizowanych sił narodowych. Kupcy i rzemieślnicy - narodowcy osiedlają się coraz liczniej w zażydzonych do tej pory potwornie miastach i miasteczkach i, popierani przez miejscowe społeczeństwo narodowe, stwarzają podwaliny polskiego mieszczaństwa na tym terenie.

Idzie to powoli — brak bowiem wszelkiej pomocy stąd, skądby jej oczekiwać należało, ze strony „czynników miarodajnych" —, ale początki są zrobione i lawina, raz ruszona, nie zatrzyma się już w swym biegu.

Jeśli od szeregu miesięcy z różnych stron kraju dochodzą nas wiadomości o rozruchach antyżydowskich, albo zajściach, pozostających z tem w związku, a wykraczających poza ramy obowiązujących przepisów prawnych, to stwierdzić należy kategorycznie, że z faktami temi Stronnictwo Narodowe nie ma żadnego związku. Mamy tu do czynienia z odruchami, wynikłemi na podłożu kryzysu i ogólnego rozgoryczenia, panującego w kraju, — często zaś, jak o tem piszemy także na innem miejscu, wprost z prowokacjami wrogów obozu narodowego.

Zarzut, jakoby Stronnictwo Narodowe przez swą propagandę stwarzało „atmosferę", sprzyjającą powstawaniu takich zajść, jest conajmniej osobliwy. Idąc po linji tego rozumowania, doszłoby się do wniosku, że wogóle nie należy prowadzić żadnej propagandy, mającej na celu naprawę istniejących stosunków, gdyż propaganda ta może ujemnie oddziałać na bardziej zapalne umysły...

Działalność Stronnictwa Narodowego ujmuje raczej rodzące się samorzutnie w szerokich rzeszach nastroje antyżydowskie w pewne łożysko programowo - ideowe, reakcje czysto odruchowe stara się przetworzyć w nurt pracy systematycznej i celowej, prowadzonej w imię dobra narodu. Nieprzemyślane odruchy, kolidujące z prawem, i krwawe starcia wcale na linji tej pracy nie leżą.

Nie mamy tu ochoty rozprawiać się z innemi „zarzutami" pod adresem obozu narodowego, jakie wytoczono w dyskusji senackiej. Pragnęlibyśmy tylko, by ci, którzy atakowali w tak bezwzględny sposób Stronnictwo Narodowe, wznieśli się choćby na chwilę — jeśli czują się istotnie patrjotami polskimi — nad swe zacietrzewienie partyjne i rozważyli obecny układ sił społeczno - politycznych w Polsce. Jeśli uczynią to spokojnie i beznamiętnie, będą, mimo wszystko, musieli sami dojść do wniosku, że bez tych sił uczuciowych, moralnych i rozumowych, jakie obóz narodowy zwłaszcza w ciągu lat ostatnich zdołał zmobilizować nietylko w warstwach oświeconych, ale także wśród chłopów i robotników polskich — Polska stałaby się pastwą zupełnej anarchji ideowej, na której podłożu łatwe triumfy zbierałby bolszewizm.

I ten moment powinien być, jeśli chodzi o ustosunkowanie się do obozu narodowego, decydujący dla każdego Polaka - patrjoty bez względu na te czy inne jego w sprawach społeczno - politycznych zapatrywania.

Na terenie zarówno parlamentarnym, jak prasowym powtarzają się ataki „sanacyjne" na Stronnictwo Narodowe z powodu ekscesów, do jakich doszło w ostatnich czasach w różnych okolicach kraju.

Niejednokrotnie już na łamach pisma naszego podnosiliśmy, że ekscesy te są niewątpliwie częściowo czynami odruchowemi danych jednostek, nie kierujących się refleksją polityczną, częściowo zaś, i to prawdopodobnie w znacznej mierze, dziełem prowokatorów — jak się wyraziliśmy — bardzo znamiennego pochodzenia.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że władze Stronnictwa Narodowego tak właśnie ekscesy te oceniają i przeciwstawiają im się stanowczo, trwając na stanowisku, że Stronnictwo Narodowe walczy legalną bronią polityczną i drogą legalną zmierza do przekształcenia Polski w państwo narodowe.

Dyrektor mennicy fałszował pieniądze

Białogród. (PAT). Prasa donosi o aresztowaniu dyrektora mennicy białogrodzkiej oraz jednego z urzędników tej mennicy, którym udowodniono fabrykowanie i puszczanie w kurs fałszywych monet 50-dinarowych.

Dymisja audytora uniwersytetu warszawskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy audytor uniwersytetu warszawskiego Baranowski, który źle się zapisał w pamięci młodzieży akademickiej, zgłosił dymisję, która została przyjęta. Jego miejsce zajął nowy audytor, Zdzisław Niwiński. (w.)

Miłaszewski wraca do kliniki

Warszawa. (Tel. wł.) Stan zdrowia Stanisława Miłaszewskiego znów się pogorszył tak dalece, że chory będzie musiał udać się ponownie na leczenie do kliniki chirurgicznej. Wobec postawienia w stan oskarżenia sprawcy wypadku, szofera prywatnego samochodu dyrektorów „Pocisku" pod Warszawą, Sawickiego, pełnomocnik Miłaszewskiego, adw. Nowodworski wniósł powództwo cywilne w wysokości 10 zł, ponieważ w chwili obecnej pretensje ofiary nie mogą być jeszcze dokładnie obliczone, dopóki Miłaszewski jest chory. (w.)

Dookoła ordynacji podatkowej

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu ogłoszenia jednolitego tekstu ordynacji podatkowej wydano przypomnienie do wszystkich urzędników skarbowych w sprawie obowiązku ścisłego zachowywania tajemnicy urzędowej.

Ostatnia nowela przepisów ordynacji podatkowej rozszerzyła uprawnienia urzędników skarbowych, wprowadzając prawo przeglądania dokumentów i zapisków nietylko w przedsiębiorstwach handlowych, ale i u osób, wykonujących zawody wolne. Tajemnica zawodowa, polegająca na zakazie robienia jakiegokolwiekbądź użytku pozasłużbowego z wiadomości, uzyskanych w toku lustracyj skarbowych przy przeglądaniu dokumentów itd., wiąże się na okres nawet po wystąpieniu ze służby państwowej. (w.)

Strajk w N. Jorku

Nowy Jork. (PAT.) Prezes syndykatu pracowników wielkich gmachów w śródmieściu wydał rozporządzenie o rozszerzeniu strajku na przedmieścia Nowego Jorku, Brooklynu i Ceueens. Według danych policyjnych, 2.347 gmachów jest bez obsługi, a liczba strajkujących wynosi 40 tysięcy.

Właściciele gmachów wysunęli propozycję zawarcia trzyletniej umowy z prawem wypowiedzenia jej na rok zgóry przy zastosowaniu arbitrażu. W odpowiedzi strona przeciwna uchwaliła rozszerzenie strajku.

W kasie wielkiej firmy było aż... 3 zł 50 gr.

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród kupców futrzanych wielką sensację wywołało sprawozdanie, złożone przez nadzorcę sądowego jednej z wielkich spółek akcyjnych, która się zwróciły do wydziału handlowego sądu okręgowego o zawieszenie opłat. Nadzorca sądowy przy objęciu władzy znalazł w kasie firmy, która zatrudnia liczny personel i należy do większego typu magazynów futer, kwotę 3,52 zł. (w)

Przed decyzjami w Londynie

Francja nie ugnie się w swojem stanowisku i woła o rząd jedności narodowej - Sesja Ligi ulegnie odroczeniu?

Paryż. (Tel. wł.) Grupa parlamentarna frontu republikańskiego z posłem Franklinem Bouillonem na czele uchwaliła rezolucję, występującą z inicjatywą powołania rządu jedności narodowej. Grupy prawicowe i centrowe rozważają możliwość rozszerzenia składu obecnego gabinetu przez powołanie różnych wybitnych osób na ministrów bez teki. Projektowi temu przeciwstawiają się koła prawicowe, wobec czego w dniu dzisiejszym odbędzie się nowe zebranie posłów grup prawicowych i centrowych dla przedyskutowania sprawy.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska donosi, że nacisk w sprawie utworzenia rządu jedności narodowej jest bardzo silny. Mówi się także o tem, że premjer Sarraut jest przeciwny wszelkim zmianom. Pisma donoszą także, że prawdopodobnie posiedzenie parlamentu będzie odroczone do 19 marca.

Francuskie koła miarodajne stwierdzają, że gdyby zobowiązania międzynarodowe okazały się zawodne, Francja wobec nieuzyskania zadośćuczynienia gotowa jest nawet wystąpić z Ligi.

Francuskie koła sportowe zaczynają zastanawiać się nad ewentualnym bojkotem olimpjady w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Do Londynu, gdzie przeniesiono obrady z Genewy, wyjechał już minister Beck, a z rządu Rzeszy wyjechać mają Neurath i Ribbentrop.

Rzym. (Tel. wł.) Rząd włoski, zdaniem kół dobrze poinformowanych, zachowa wobec obecnej sytuacji międzynarodowej stanowisko pełne rezerwy, jednakże opinja publiczna sprzeciwia się stosowaniu sankcyj przeciw Rzeszy z tem, iż przerwanoby jednak także sankcje przeciw Włochom.

Londyn. (PAT.) Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że wyznaczona na sobotę w Londynie nadzwyczajna sesja rady Ligi Narodów ulegnie odroczeniu do poniedziałku lub wtorku. Zanim bowiem zbierze się rada Ligi niezbędne jest, aby mocarstwa lokarneńskie uzgodniły pomiędzy sobą swe dalsze decyzje, od których będzie zależał tok obrad rady Ligi. Uzgodnione zaś stanowiska mocarstw lokarneńskich, a zwłaszcza wyjaśnienie stanowiska W. Brytanji, zależy od dalszych wyjaśnień z Berlina.

Paryż. (PAT.) Premjer Sarraut udał się dzisiaj rano do pałacu prezydenta Lebruna, z którym odbył godzinną konferencję na temat sytuacji dyplomatycznej.

Londyn (Tel. wł.) W późnych godzinach popołudniowych rozpoczęła się tutaj przy udziale wszystkich ministrów spraw zagranicznych z państw sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego, konferencja dla omówienia taktyki przeciwko postępowaniu Rzeszy.

Obsadzenie Nadrenji wojskiem jest tylko... symboliczne

Urzędowy komunikat N. B. I. w sprawie zniesienia strefy zdemilitaryzowanej

Berlin. (Tel. wł.) Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło urzędowy komunikat, motywujący obszernie krok Niemiec w odniesieniu do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenji. Komunikat stwierdza, że dopóki Francja zawierała sojusze i budowała fortyfikacje o charakterze defensywnym, Niemcy akceptowały jej poczynania. Z chwilą jednak, gdy przez zawarcie sojuszu francusko-sowieckiego, który przewiduje możność określenia napastnika przez własną decyzję stron, Francja naruszyła traktat lokarneński i wymierzyła ostrze nowych rokowań przeciw Rzeszy, rząd Rzeszy obsadził wojskiem strefę zdemilitaryzowaną. Wojska tego — zdaniem komunikatu — jest tak niewiele, że forma obsadzenia Nadrenji musi być uważana tylko za symboliczną.

Propozycje swoje, wysunięte ostatnio, rząd Rzeszy nazywa wspaniałomyślnemi i nadaje im historycznego znaczenia.

Komunikat kończy się stwierdzeniem:

„Jeśli jednak wyżej wyluszczony pogląd nie zostanie przyjęty przez inne rządy, wtedy oczywiście rząd niemiecki cofnie swe propozycje i opierając się na zaufaniu, wierności i ofiarności narodu niemieckiego wybierze raczej honorowe odosobnienie, niż dalsze bytowanie, jako upośledzony naród w zespole innych narodów."

Bereza i Przytyk w Senacie

Z dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych

Warszawa. (Tel. wł.) Czwartkowe posiedzenie Senatu było poświęcone budżetowi min. spraw wewnętrznych, oraz przemysłu i handlu. Min. Raczkiewicz w toku swego przemówienia zajął się przedewszystkiem zagadnieniem samorządu. Prace nad położeniem podstaw ustroju miasta Warszawy wiążą się z problemem nadania jej charakteru województwa stołecznego. Wymaga to dostosowania poszczególnych władz do zamiany struktury samorządu, dlatego też zachodzi potrzeba przedłużenia dotychczasowego ustroju prowizorycznego na dalszy okres. Następnie minister przeszedł do omówienia zagadnień narodowościowych.

Ukrainiec Korwaczewski żalił się, normalizacja nie postępuje dość zwięźle i jednolicie i tak, jakby się można tego spodziewać. Sen. Głowacki zwrócił uwagę na samorząd wojewódzki, działający tak skutecznie w województwie poznańskiem i pomorskiem.

Sen. Radziwiłł wyraził przekonanie, że w chwili obecnej konieczne jest zespolenie wewnętrzne społeczeństwa. Mówiąc o Berezie Kartuskiej wyraził swe zadowolenie i stwierdził, że rząd praktycznie ten obóz zlikwidował. (Jak wiadomo w Berezie przebywa oprócz komunistów także 4 narodowców, pomiędzy innemi p. Bartyzel z Żywca, który w Berezie znalazł się już poraz drugi — przyp. red.) W dalszym ciągu przemówienia Radziwiłł solidaryzował się z akcją potępiającą Stronnictwo Narodowe, a zwłaszcza jego działalność antyżydowską.

Rabin dr. Schorr wyraził głęboki żal z powodu ostatnich wypadków antyżydowskich w Przytyku. Od kilku tygodni — mówił rabin Schorr — znani z nazwisk ludzie nawołują do jawnych wystąpień antyżydowskich w Przytyku. Delegacja ludności żydowskiej, która interwenjowała u starosty i u naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Kielcach, Lutomskiego, otrzymała odpowiedź, że nie zagraża żadne niebezpieczeństwo Żydom. Naczelnik Lutomski na ponowną interwencję odpowiedział, że ludności żydowskiej nic nie zagraża i że panuje spokój. W rezultacie część miasta stała się rumowiskiem, 3 osoby zostały zabite, a 22 ranne. Szewc Minkowski zabity siekierą, jego żona przewieziona do szpitala zmarła tam, dwoje dzieci ciężko rannych. Śledztwo niewątpliwie wykryje winnych, ale nie przywróci życia Żydom. Dlatego też mówca domagał się bezpieczeństwa życia i mienia, oraz prawa w państwie, ale nie powiedział nic, kto w Przytyku zajścia wywołał.

Wiesner, Niemiec z Bielska, potępił działalność nieodpowiedzialnych czynników na Śląsku i niemiecką robotę na drodze nielegalnej i zapewnił, że praca „Jungdeutsche Partei" niema z tem nic wspólnego, i że nie łączy się z jakąkolwiek partją, znajdującą się poza granicami państwa. Wiesner prosił przy tej okazji ministra, ażeby położył kres wrogiej prasowej kampanji przeciwko niemu. (w)

Dalsze represje wobec Polaków na Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Ze Śląska Opolskiego nadchodzą wiadomości o dalszych represjach w stosunku do Polaków na tym terenie. W Mikulczycach wbrew rozporządzeniu pruskiego ministra pracy z 19 marca 1932 r. biuro niemieckiego frontu pracy zażądało od miejscowych Polaków przystąpienia do tej organizacji, grożąc, że w przeciwnym razie będą usunięci z pracy.

Organizacje polskie zwróciły uwagę, że wspomniane rozporządzenie pruskiego ministra pracy zabroniło Polakom należenia do niemieckiego frontu z tem, że zakaz ten nie powinien umniejszyć praw Polaków do otrzymania zatrudnienia. (w)

Przyłapanie groźnego bandyty cygana

Warszawa (Tel. wł.) W Przeworsku w Małopolsce został ujęty bandyta cygański, Franciszek Zieliński, który grasował od dłuższego czasu zarówno w Kongresówce, jak i w Małopolsce i uczestniczył w wielu napadach bandyckich. Miał on wielkie zdolności charakteryzacyjne, dzięki czemu zawsze potrafił ujść władzom.

Pakt francusko-sowiecki

Paryż (Tel. wł.) Po dyskusji i przemówieniu sprawozdawcy oraz przedstawiciela rządu francuskiego, senat uchwalił ustawę ratyfikującą pakt francusko-sowiecki. Za ustawą wypowiedziało się 231 senatorów, a przeciw 52.

Umowa clearingowa z Rumunją

Warszawa (Tel. wł.) Od dwóch dni toczą się w Bukareszcie rokowania polsko-rumuńskie mające na celu zawarcie umowy clearingowej. (w)

Nominacja

Warszawa (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady Banku Polskiego został mianowany dyrektorem banku i naczelnikiem wydziału personalnego dr. Fr. Czernichowski, ostatnio dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu. Czernichowski do czasu wyborów był sekretarzem B. B. W. R. i posłem do Sejmu.

Fala strajków w Łodzi

Łódź, 13. 3. Strajk w przemyśle kotonowym objął 340 fabryk. Strajkuje 5.500 robotników.

Wyznaczona pierwotnie na 13 bm. konferencja, z uwagi na pertraktacje, prowadzone przez głównego inspektora pracy w zatargu z włókniarzami, została przesunięta na 16 bm. Na sobotę związki zawodowe zwołały ogólne zgromadzenie strajkujących o godz. 10 rano w kinie Resursy, przy ul. Kilińskiego 123, dla ustalenia dalszej taktyki.

Łódź, 13. 3. W strajku pończoszniczym, obejmującym robotników, zatrudnionych na okrągłych maszynach, nie zaszły wczoraj żadne zmiany. Liczba strajkujących wynosi 5.500 ludzi. Narazie nie podjęto żadnych kroków celem likwidacji strajku.

Przemysł skórzany rozszerzył swój strajk na garbarnie oraz na inne mniejsze warsztaty. Liczba strajkujących wzrosła do 13 tys. ludzi. Związki zawodowe oczekują propozycji ze strony przedsiębiorców, co miało nastąpić w końcu tygodnia. W razie przyjęcia warunków zwołana byłaby konferencja w celu zawarcia umowy i zlikwidowania strajków.

Oryginalny regulator do gotowania jaj zaprezentowano obecnie na wystawie gospodarstwa domowego w Londynie. Na pokrywie garnka znajduje się pisklę, które, odpowiednio nastawione, odzywa się, meldując, że jajka już gotowe „na miękko", „półtwardo" lub „twardo".

Oziębienie

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś nad ranem oziębiła się znacznie temperatura wskutek opadów śniegu z deszczem. (w)

Zajścia na uniwersytecie

Poznań, 13 marca

Tutejsza prasa „sanacyjna" podaje, że w środę przed południem grupa studentów wtargnęła do lokalu Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, mieszczącego się w Zamku i zdemolowała urządzenie lokalu.

plotki stołeczne

11 marca.

Blokada politechniki przez młodzież znalazła w mieście bardzo silny oddźwięk. A powiedzmy otwarcie — i sympatje społeczne. Widać to było i w ofiarach społeczeństwa na rzecz blokujących i w podarkach żywnościowych, które płynęły od firm gastronomicznych, i w zainteresowaniu, jakie towarzyszyło dwudniowej blokadzie.

Codziennie tramwaje, przejeżdżające około politechniki, były pełne publiczności, która przejeżdżała, by „obejrzeć sytuację". Dzisiaj zrana, przed likwidacją zajścia, wstrzymano wszelką komunikację przed politechniką, ograniczono również dojazd pojazdów.

*

W akcji tej zaznaczyły się silnie różnice stanowisk pomiędzy młodzieżą narodową a lewicową. Pod wieczór pojawił się dodatek nadzwyczajny „Robotnika", który mówił o „zdradzie endeków" i t. d. Lewicowcy nie mają na oku sprawy obniżenia czesnego jako takiej, lecz chcieliby pogłębienia chaosu i zwiększenia fermentów. To też nie na rękę im było opuszczenie politechniki przez młodzież w znanem oświadczeniu rektora.

Owo rozchodzenie się dróg pomiędzy opozycją wobec panującego systemu jest godne zanotowania. O ile dotychczas panowało pomiędzy obozami opozycyjnemi ciche automatyczne zawieszenie broni i unikanie wzajemne walki, o tyle coraz częściej przychodzi teraz do stanowczego podkreślania rozbieżności dróg. Okazuje się obecnie, jak trafną była taktyka obozu narodowego niełączenia się z lewicą, unikania wspólnej akcji z centrolewem, uchylenie się od pamiętnego kongresu krakowskiego. Obóz narodowy szedł sam własną linją. Szedł tą linją konsekwentnie, od początku, nie idąc na żadne kompromisy z żadną stroną.

*

Dzisiaj zaczyna się różniczkowanie społeczeństwa. Pomiędzy lewicą opozycyjną a lewicą „sanacyjną" zaczynają odżywać dawne związki odgrzebują się dawne sympatje i koneksje — i to coraz konsekwentniej. A równocześnie coraz częściej lewica opozycyjna podejmuje ataki na obóz narodowy.

Naturalnie, że działa tu wiele kwestja żydowska. Lewica opozycyjna i lewica „sanacyjna" pod tym względem posiada ten sam front i kieruje się tym samym liberalizmem.

Idziemy coraz bardziej ku nowym czasom.

WARSZAWIANIN.

Akcja protestacyjna Żydów

Zapowiedź miesięcznego postu i złożenia mandatów przez posłów żydowskich

Warszawa. (Tel. wł.) Na ogólno-polskim zjeździe rabinów, odbytym dnia 11 bm. w Warszawie, przy udziale — jak podaje prasa żydowska — 800 delegatów ze wszystkich miast polskich, dla zaakcentowania protestu w sprawie projektu zakazu uboju rytualnego, postanowiono wezwać wszystkich Żydów do wstrzymania się przez miesiąc od spożywania mięsa i do zamknięcia w oznaczonym terminie na jeden dzień sklepów i przedsiębiorstw. Na wypadek uchwalenia zakazu uboju rytualnego, senatorowie, posłowie i radni żydowscy mają na znak protestu złożyć swoje mandaty.

Złożeniem mandatów Żydzi nie zasmucą w Polsce nikogo, prócz siebie. Trochę postu też im nie zaszkodzi, a jeśli chodzi o zamknięcie przedsiębiorstw, nikt by chyba nie pogniewał się na nich, gdyby zamiast na jeden dzień, zamknęli je... na zawsze.

„Placówki handlowe wydarte z żydowskich rąk"

Kolejny alarm Żydów, tym razem z Jedlińska

Żargonowy „Hajnt" podaje następującą wiadomość z Jedlińska:

„Antyżydowska akcja endeków w Jedlińsku zaczęła się, jak wiadomo, od wybicia szyb w lokalu sjonistów. Od tego czasu endecy dużo już „zdziałali". W niejednym domu żydowskim wybite zostały szyby, **niejedna placówka handlowa została wydarta z żydowskich rąk.** Ostatnio utworzono w Jedlińsku cały szereg interesów i jatek chrześcijańskich. Ani jeden chrześcijański klient nie jest dopuszczony do sklepu żydowskiego. Handel żydowski całkowicie wymarł. Ubóstwo jest ogromne. Szybka pomoc jest niezbędna. Przy organizacji sjonistycznej utworzony został komitet niesienia pomocy, ale wszystkie zebrane środki są jak kropla w oceanie. Koniecznem jest, aby wielkie organizacje żydowskie zainteresowały się tem położeniem i niedopuściły naszego miasteczka do zagłady."

Z temi szykanami to nie zawsze jest prawda. Za to doniesienie, że wiele placówek handlowych zostało wydartych Żydom — polega na prawdzie, ale to nas nie smuci, lecz cieszy.

Grupa delegatów koła S. N. w Ciechanowie, z kierownikiem p. Kozakiewiczem na czele.

Posłowie żydowscy jadą do Przytyka

Żargonowy „Hajnt" podaje, że „w związku z sytuacją Żydów w Przytyku wyjechali tam w dniu wczorajszym posłowie Somersztajn i nadrabin Rubinsztajn."

Demonstracje we Lwowie

Lwów. (Tel. wł.) Młodzież lwowska zorganizowała zbiorowe demonstracje. Przez miasto w ciągu kilku godzin przesuwały się pochody, wznosząc okrzyki na cześć strajkujących w Warszawie studentów i za obniżką czesnego.

Pochody rozpraszała policja.

Echa wystąpienia ks. Trzeciaka

Do ks. prałata Trzeciaka nadchodzi z całej Polski mnóstwo listów i depesz z podziękowaniem za świetne wystąpienie w sprawie zniesienia barbarzyńskiego uboju rytualnego, będącego pretekstem do niesłychanego wyzysku ludności chrześcijańskiej.

Jak się dowiadujemy, przemówienie, wygłoszone przez ks. dr. Trzeciaka w Sejmie ukaże się w oddzielnej broszurze.

Z wyższych uczelni

Warszawa. (Tel. wł.). Zwolniono z aresztu około 20 studentów, zatrzymanych podczas wystąpień pod politechniką.

Zawieszono również wykłady w Wyższej Szkole Technicznej im. Wawelberga i Rotwanda. Wobec ogłoszenia strajku na wyższych uczelniach studenci z prowincji tłumnie wyjeżdżają, nie spodziewając się rychłego wznowienia wykładów. (w)

Tajemniczy wybuch

Poznań, 13 marca

W ub. wtorek o godz. 20 wieczorem mieszkańcy domu przy ul. Działyńskich 3 w Poznaniu usłyszeli silny huk. Przyczyną detonacji był wybuch, który nastąpił w lokalu „Legjonu Młodych", mieszczącym się na pierwszem piętrze tegoż domu. Wezwane zostało pogotowie, a następnie na miejsce wypadku przybyła policja.

Jak opowiadają sąsiedzi, wybuch w „Legjonie Młodych" poparzył pewnego osobnika i popalił na nim ubranie.

W jakich okolicznościach wybuch ten nastąpił, dokładnie nie wiadomo.

Co to jest strajk?

350 tysięcy zł dziennie — Sytuacja materjalna pokrzywdzonych robotników — Z zimną krwią popełnia się zbrodnię — Pytania i odpowiedzi

Łódź, 13 marca

W Łodzi strajkuje obecnie okrągło **100 tysięcy** robotników (w całym okręgu łódzkim liczba strajkujących jest znacznie większa).

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, przeciętny zarobek robotnika w przemyśle włókienniczym **za godzinę** pracy wynosi **około 60 groszy**, w czem uwzględnione są zarobki wszystkich kategoryj robotników, a więc i zarobki kobiet i młodocianych.

Przeciętna ilość **godzin pracy**, przypadająca w tygodniu na jednego robotnika, wynosi, również według danych statystycznych, **około 35.** Zatem przeciętny tygodniowy zarobek robotnika w przemyśle włókienniczym, z uwzględnieniem zarobków kobiet i młodocianych, wynosi **21 złotych.**

Ponieważ tydzień liczy sześć dni roboczych, **przeciętny zarobek dzienny jednego robotnika wynosi zł. 3.50.** Oczywiście nie brak takich, którzy zarabiają dziennie przeciętnie złotówkę (tygodniówki w wysokości 5 lub 6 złotych nie należą do rzadkości, zwłaszcza u kobiet i młodocianych), ale są i tacy (rzadziej oczywiście), którzy zarabiają dziennie po 7 i 8 złotych. Przeciętna, to znaczy suma wszystkich zarobków dziennych, wypłaconych w przemyśle łódzkim, podzielona przez liczbę wszystkich robotników, wynosi — jak podaliśmy wyżej — około 3,50 zł dziennie.

Robotnicy łódzcy tracą tedy z powodu strajku 350.000 złotych dziennie. Strajk zaczął się na dobre dnia 3 marca — trwa już więc prawie 10 dni. Robotnicy łódzcy stracili dotychczas **trzy i pół miljona złotych.**

*

Jasne jest, że taki ubytek w dochodzie ludności robotniczej łódzkiej musi się dotkliwie odbić na jej stopie życiowej. Robotnik nie posiada dzisiaj żadnych oszczędności, żyje z dnia na dzień za to, co zarobi. A to starczy zaledwie na żywność. Brak zarobku, spowodowany strajkiem, zmusza rodzinę robotniczą przedewszystkiem do ograniczania posiłków. **Zamiast trzy razy dziennie je się tylko dwa razy dziennie, a gdy strajk się przeciąga — tylko raz dziennie.** I jada się na kredyt, który jest ograniczony. Sklepikarze w dzielnicach robotniczych, handlujący artykułami spożywczemi, to przeważnie biedota. Kapitał obrotowy, tkwiący w towarach, znajdujących się w sklepiku, wynosi od 150 do **400 złotych.** Więc choćby sklepikarz z całego serca chciał dopomóc robotnikowi, pozbawionemu zarobku, dając mu **na kredyt produkty spożywcze** — może czynić to tylko w bardzo skromnych rozmiarach, gdyż po kilku dniach musiałby sklepik zamknąć — towar byłby sprzedany, a nie byłoby pieniędzy na kupno nowego, tem bardziej, że sklepikarze ci u swoich dostawców z żadnego kredytu nie korzystają, gdyż dostawcami ich są po części chłopi z okolicznych wsi, przywożący produkty na rynki miejskie i sprzedający je wyłącznie za gotówkę, albo też hurtownicy produktów kolonjalnych, przeważnie **Żydzi**, którzy znowu w okresie strajku lub większego bezrobocia odbiorcom swoim w dzielnicach robotniczych zamykają kredyt.

Dlatego to widzimy, jak na drugi lub trzeci dzień po wybuchu strajku zwiększa się gwałtownie **ruch na t. zw. „starówkach"**, czyli na placach publicznych, gdzie odbywa się handel wszelkiego rodzaju starzyzną. Robotnik, nie posiadający żadnych oszczędności na czarną godzinę, wynosi na sprzedaż jedną po drugiej ze swoich skromnych ruchomości. **Najpierw idzie z reguły poduszka, potem kołdra, potem części garderoby, a wkońcu meble...**

Skutkiem tych wyprzedaży strata jaką ponosi robotnik w czasie strajku, znacznie się zwiększa, gdyż przynajmniej **część sprzedanych** za bezcen

rzeczy trzeba później odkupić za cenę dwu lub trzykrotnie wyższą.

*

W roku mamy przeciętnie 300 dni roboczych. Strajk najkrótszy trwa w Łodzi conajmniej 15 dni. Zarobek piętnastu dni roboczych stanowi **5 procent zarobku całorocznego.** Aby taką stratę wyrównać w ciągu jednego roku, zarobki po strajku musiałyby ulec podwyżce o 5 procent.

Tym razem strajk nie przyniesie robotnikom żadnej podwyżki — strata, jaką poniosą skutkiem strajku, nie będzie wyrównana. Chyba o tyle tylko, że niektóre kategorje robotników, którym obcinano zarobki bezprawnie, otrzymywać je będą przez jakiś czas w całości.

Można więc z czystem sumieniem powiedzieć, że **przemysłowcy, doprowadzając robotników do tego strajku, popełnili zbrodnię.** Wiedzieli bowiem, że bolesne straty robotników tym razem nie zostaną wyrównane przez podwyżkę zarobków, gdyż wśród postulatów strajkowych niema mowy o podwyżce.

Z zimną krwią przemysłowcy urządzili sobie operację puszczenia krwi na robotnikach. Dla jakiej przyczyny? — niewiadomo. Można się tylko domyślać, wiedząc, jaki jest stosunek żydowskiego przemysłowca łódzkiego do robotnika polskiego.. .

*

Instytucje ubezpieczeń społecznych wraz z Funduszem Bezrobocia i Funduszem Pracy otrzymują okrągło **14 procent od zarobku,** wypłacanego robotnikowi. Od zarobku 100 tysięcy strajkujących, wynoszącego dziennie przeciętnie 350.000 złotych, otrzymywała ubezpieczalnia społeczna oraz Fundusz Pracy i Fundusz Bezrobocia okrągło 49.000 złotych dziennie. Ponieważ strajk trwa już 10 dni, ubezpieczalnia społeczna w Łodzi wraz z wymienionemi dwoma funduszami straciła **490.000 złotych.**

*

Mając to wszystko na uwadze, trzeba postawić sobie pytanie, **czem właściwie jest obecnie strajk?** Czy nadal można uważać walkę strajkową za zdobycz robotnika, **czy raczej za środek, przy pomocy którego kapitalista systematycznie, co pewien czas, jest w stanie „upuścić krwi" robotnikowi, aby zawsze był słaby i potulny na wyzysk?**

W każdym razie trzeba stwierdzić, że tam, **gdzie władza znajduje się w rękach żywiołu narodowego — robotnik nie ma potrzeby marnować swoich sił w walkach strajkowych, gdyż zabezpieczono mu udział w decydowaniu o warunkach pracy i płacy, a nad kapitalistami roztoczono kontrolę.**

U nas, niestety, robotnik jest skazany na walkę strajkową, która dużo kosztuje.

Jak Żydzi oszukali polskich chłopów

Sensacyjna afera oszukańcza na tle parcelacji majątku

Łódź, 12 marca.

W czerwcu 1928 r. z jadącym z Łodzi do Częstochowy Józefem Maciakiem, właścicielem dobrze zaprowadzonej gospodarki i kamienicy w Brzezinach, nawiązał rozmowę, jadący również do Częstochowy, Dawid Gruman (Łódź, Ciesielska 21).

W toku rozmowy Maciak dowiedział się, że Gruman oraz jego wspólnik, niejaki Berek Chojnowicz, zamieszkały w Kamieńsku, zajmują się parcelacją majątków ziemskich i obecnie parcelują na bardzo korzystnych warunkach majątek Kletnia w powiecie radomszczańskim. Opowiadaniem i zachwalaniem objektu parcelacyjnego Gruman do tego stopnia zachęcił Maciaka, że ten wyraził chęć kupna działki z parcelacji Kletni. Gruman czekał tylko na to. Orjentując się w sytuacji i pragnąc kuć żelazo, póki gorące, zaproponował Maciakowi, ażeby zaraz po drodze wysiadł i obejrzał majątek na miejscu. Nieprzeczuwający żadnego podstępu Maciak zgodził się na obejrzenie parcelowanego majątku.

Po przybyciu do Kletni Gruman oraz niejaki Weber oprowadzali nieorjentującego się Maciaka po rzekomej parceli (w rzeczywistości był to sąsiedni majątek, posiadający dobrą ziemię, podczas gdy tereny przeznaczone na parcelacje, jak to później stwierdził biegły gleboznawca z Banku Rolnego, należały do kategorji VII kl., t. j. do nieużytków o wartości najwyżej 500 zł za morgę.

Wprowadzonemu w ten sposób w błąd Maciakowi rzekomo parcele podobały się bardzo, tak że oświadczył gotowość nabycia kilku działek.

Na drugi dzień przyjechał do Maciaka do Brzezin Gruman i Berek Chojnowicz, obejrzeli własność rolną Maciaka, oraz przynależną do niego połowę domu murowanego przy ul. Kościuszki 18 w Brzezinach i ocenili, że interes da się zrobić. W obawie, ażeby ofiara nie wymknęła im się z sieci sprytni Żydzi postanowili niezwłocznie zawrzeć z Maciakiem umowę kupna. Umowa stanęła na tem, Chojnowicz wspólnie z Grumanem nabywają od Maciaka owe pół domu przy ulicy Kościuszki w Brzezinach za cenę 14 tys. złotych, a natomiast Maciak kupuje od nich dwie działki ziemi z parcelacji majątku Kletnia ogółem 41 mórg za cenę 52 tys. złotych licząc po 1,300 zł za morgę.

Jak wzmiankowaliśmy wyżej, morga ziemi z parceli maj. Kletnia kosztowała najwyżej 500 zł, a więc Żydzi już na samym wstępie oszukali Maciaka o przeszło 30 tysięcy złotych. Przy zawieraniu umowy Gruman i Chojnowicz oświadczyli Maciakowi (co później zagwarantowane zostało w sporządzonym akcie rejentalnym w Piotrkowie przed rejentem Zarskim) że wszelkie długi ciążące na hipotece parcelowanego majątku zostaną przez nich uregulowane, a Maciak kupuje ziemię bez żadnych długów. W umowie przewidziane było, że na poczet kupna ziemi od Grumana i Chojnowicza Maciak wystawi im weksle na sumę 15 tysięcy złotych pod ewikcją hipoteczną należącą do niego gospodarkę rolną w Brzezinach.

Przed wystawieniem weksli Chojnowicz i Gruman zaprowadzili Maciaka do piwiarni, gdzie go napoili obficie piwem i wódką i tam podsunęli mu do podpisu 12 sztuk blankietów wekslowych z wypełnieniem sumy po 200 dolarów każdy, czyli na ogólną sumę 2,400 dolarów. (Ówczesny kurs dolara wynosił 8 zł 88 gr.) Zamroczony wódką Maciak podpisał te weksle, nie zdając sobie sprawy, że 2.400 dolarów przewyższa o wiele umówioną sumę 15 tysięcy złotych. Gdy po wytrzeźwieniu Maciak zażądał wyjaśnień, Żydzi oświadczyli mu, że nadwyżkę, t. j. 7.200 zł liczą sobie jako odsetki, poczem wręczyli mu pokwitowanie tylko na 15 tys. złotych. Ogółem Maciak zapłacił Grumanowi i Chojnowiczowi za działki w Kletni gotówką i wekslami 60.200 zł.

Oprócz Maciaka sprytni Żydzi wciągnęli w spekulacje parcelami szereg innych jeszcze osób jak: małż. Urbanik, Szusterowskich i Bielasika, pobierając od nich większe sumy gotówki. Jak już wspomnieliśmy Gruman i Chojnowicz zobowiązali się, że wszelkie długi ciążące na hipotece parcelowanego majątku uregulują.

Po upływie kilku lat, ponieważ Gruman i Chojnowicz nie uregulowali wierzytelności hipotecznych, ciążących na sparcelowanych działkach, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie wystawiło do sprzedaży z licytacji wszystkie działki parceli na sumę 7.000 złotych. Nowi właściciele nie mieli takiej sumy do dyspozycji i licytatacja doszła do skutku. W dniu 31 maja 1932 roku cały parcelowany majątek, t. j. 120 mórg ziemi, budynki i młyn kupił na licytacji podstawiony przez Chojnowicza Rubin Majkron z Radomska za 7.608 złotych (!). A więc majątek, za który Chojnowicz pobrał od nieszczęsnych chłopów około 100.000 złotych stał się znów jego własnością nie obciążony już żadnemi długami. Poszkodowani chłopi poszli z torbami. Ale nie koniec na tem. Chojnowicz posiadał pobrane jeszcze od nich na poczet kupna parceli weksle na kilkadziesiąt tysięcy złotych i ściągał swe nieprawne należności w drodze licytacyj z całą bezwzględnością. I tak Maciak, który posiadał 20-morgową gospodarkę w Brzezinach był już kilkakrotnie licytowany i niedługo zostanie pozbawiony całkowicie swojej ojcowizny.

To samo jest i zresztą poszkodowanych.

Trudno uwierzyć, że takie rzeczy mogą się dziać u nas, w Polsce, ale fakt jest faktem. **Szereg chłopów polskich zostało ograbionych z ojcowizny, a Gruman i Chojnowicz łapią znowu naiwnych na parcele majątku Kletnia.**

Jak nas poinformowano, poszkodowani wieśniacy wnoszą w tych dniach skargę do prokuratury i sensacyjna ta afera oszukańczych Żydów niewątpliwie znajdzie swój epilog w sądzie.

Taktyczne tricki w walce o utrzymanie uboju rytualnego

Prawda o uboju rytualnym w Pniewach i Szamotułach w Wielkopolsce

Szereg pism „sanacyjnych" i żydowskich doniósł ostatnio, a za nimi i „Polskie Radjo", że w Szamotułach i w Pniewach w Wielkopolsce zaprowadzono ubój rytualny, którego w miastach tych dotąd wogóle nie było. Wiadomości te, podane tłustym drukiem i pod tłustemi tytułami, nie odpowiadają prawdzie i są zwykłym trickiem taktycznym w walce o utrzymanie uboju rytualnego.

Po zasięgnięciu informacyj w zarządach miejskich obu wymienionych miast stwierdzamy:

1) W Szamotułach ubój rytualny istniał, podobnie, jak w innych miastach oddawna, ale na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej znajdzie się wniosek o zniesieniu uboju rytualnego w tem mieście.

2) W Pniewach wogóle rzeźni miejskiej niema. Ubój rytualny zastosowali tam ostatnio w dwóch wypadkach dwaj prywatni rzeźnicy. Jednakże opinja publiczna Pniew zmusi ich do zaniechania tego proceder u.

Wiosna w Krakowie

Kraków. (PAT.) Przez cały dzień wczorajszy panowała w Krakowie piękna wiosenna pogoda. W południe termometr wskazywał 32 st. C. w słońcu.

Zjazd urzędników państwowych w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) Odbył się tu zjazd urzędników państwowych z całej Polski z udziałem około 100 delegatów, reprezentujących wszystkie ośrodki kraju. Na zjeździe powzięto szereg postulatów, w których urzędnicy domagają się przywrócenia dodatków rodzinnych, awansu automatycznego w szczeblach oraz ustalenia minimum uposażenia dla urzędników na 200 zł miesięcznie. Poza tem uchwalono wnioski, domagające się równorzędnego traktowania kobiet tak w przyjmowaniu do pracy, jak i obsadzaniu niemi stanowisk.

Strajk w przemyśle skórzanym w Łodzi

Łódź, 13. 3. Strajk w przemyśle skórzanym obejmuje obecnie 12.800 czeladników szewskich i cholewkarzy. W samej Łodzi stanęło także 16 garbarń, w których zatrudnionych było 300 robotników. Strajk ma przebieg spokojny.

W fabrykach kotonowych zastrajkowało onegdaj 5 tys. robotników, podczas gdy przy maszynach okrągłych strajkuje 3.500 robotników.

Dziś ma odbyć się konferencja w sprawie zlikwidowania konfliktu.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 12 marca 1936 r.

Belgja	89.52
Holandja	360.95
Londyn	26.23
Nowy Jork (kabel)	5.27 3/8
Paryż	35.01
Praga	21.96
Sztokholm	135.25
Szwajcarja	173.30

Usposobienie na giełdzie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 12 marca 1936 r.

Żyto w transakcjach 16 tonn po 13.50 zł.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.25—13.50; pszenica 19.25—19.50; jęczmień jednolity 15—15.25; jęczmień zbierany 14.75—15; jęczmień browarowy 15.25—16; owies 14.75—15.25.

Usposobienie dla żyta stalsze, dla jęczmienia spokojne, dla owsa słabe. Ogólne usposobienie: spokojne.

Warszawa

z dnia 12 marca 1936 r.

Pszenica jednolita 21—21.5; pszenica zbierana 20.5—21; żyto jednolite 12.75—13; żyto zbierane 12.50—12.75; owies 14.75—15; owies 15—15.25; owies 14.5—14.75; jęczmień browarny 15.50 do 15.75; jęczmień jednolity 15.25—15.5; jęczmień zbierany 15—15.25; jęczmień zimowy 14.75—15.

Groch polny 18—19; groch Victoria 30—32; wyka 22.5—23.5; peluszka 23—24; seradela 22.5 do 23.5; łubin niebieski 9.25—9.75; łubin żółty 11.75—12.75; rzepak zimowy 40.5—41.5; rzepik zimowy 39.5—40.5; rzepak letni 39.5—40.5; rzepik letni 39—41; siemie lniane 35—45; koniczyna czerw. bez kanianki 115—130; koniczyna czerw. o czystości 97% 150—170; koniczyna biała surowa 60—70; koniczyna biała o czyst. 97% 80—90; mak niebieski 62—64.

Otręby pszenne grube 12.5—12.75; otręby pszenne średnie 11.5—11.75; otręby żytnie 9.5 do 9.75; kuchy lniane 16.75—17.25; kuchy rzepakowe 14.5—15; śrót Soja 22—22.5.

Ogólny obrót wyniósł 2 849 tonn, w tem 1 160 tonn żyta.

Usposobienie stałe.

Łódź

z dnia 12 marca 1936 r.

Żyto 13.60—13.80; pszenica 21—21.5; jęczmień browarowy 14.75—15; jęczmień przemiałowy — 14.5—15; owies 15.75—16.

Mąka żytnia 50% 20.5—21.5; mąka żytnia I 65% 18.75—19.25; mąka pszenna krupczatka 33 do 33.25.

Otręby pszenne 11.25—11.5; otręby żytnie 9.75 do 10; otręby grube (schale) 11.50—11.75.

Rzepak 41—42; wyka latowa 23—25; peluszka 21—23; łubin niebieski 9—10; łubin żółty 11—12; groch Victoria 27—30; seradela 21—23; rzepik 35—37; ziemniaki jadalne 4.5—5.

Usposobienie: spokojne.

Poznań

Poznań, 12. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stalsze)	12,75— 13,00
Pszenica (Usposobienie stalsze)	19,00— 19,25
Jęczmień browarowy	15,25
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l.	14,75— 15,00
Jęczmień 670—680 g/l.	14,50— 14,75
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14,50— 14,75
Owies standartowy	14,00— 14,25
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	19,25— 19,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	18,75— 19,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	17,75— 18,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	14,75— 15,75
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,25— 14,25
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,25— 33,00
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	30,50— 31,00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	29,50— 30,00
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29,00— 29,50
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28,00— 28,50
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,25— 27,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	26,75— 27,25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,25— 24,75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	22,25— 22,75
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	20,75— 21,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	18,75— 19,25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	16,75— 17,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	10.00— 10,50
Otręby pszenne grube stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne średnie stand.	10,50— 11,25
Otręby jęczmienne	10,25— 11,50
Rzepak zimowy	38,00— 39,00
Siemię lniane	38,00— 40,00
Gorczyca	32,00— 34,00
Wyka latowa	23,00— 25,00
Peluszka	24,00— 26,00
Groch Viktorja	24,00— 28,00
Groch Folgera	22,00— 24,00
Łubin niebieski	10.00— 10,50
Łubin żółty	12 00— 12,50
Seradela	22,00— 24,00
Mak niebieski	60,00— 62 00
Koniczyna czerwona surowa.	120,00—130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190,00
Koniczyna żółta odłuszczona.	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Makuch lniany w taflach.	17,25— 17,50
Makuch rzepakowy w taflach	14,50— 14,75
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17,75— 18,25
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2,20— 2,45
„ pszenna prasowana	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3,00— 3.25
„ owsiana luzem	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana	3,25— 3,50
„ jęczmienna luzem	2.20— 2,45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6,25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6,50— 7,00
„ nadnoteckie prasowane	7,50— 8,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1967,2 tonn, w te mżyta 676 tonn, pszenicy 161 tonn, jęczmienia 313 tonn, owsa 15 tonn.

Uwaga! Owies, nadający się do siewu, ponad notowania.

Postulaty rzemiosła

Rzemiosło w Polsce jest zreglamentowane. Ale reglamentacja ta oparta jest na mocno konserwatywnych przesłankach.

Stało się to dlatego, że prawo przemysłowe pisane było pod sugestją, że słowo „rzemiosło“ odpowiada niemieckiemu „Handwerk“. Tymczasem dziś, w wieku elektryczności, gdy niemal każdy trochę większy od najmniejszego warsztat rzemieślniczy posługuje się już maszynami pomocniczemi, popędzanemi przez silniki mechaniczne, takie ujęcie stało się anachronizmem. Z każdym rokiem przybywa i maszyn i silników, a mimo tego charakter ekonomiczny warsztatu rzemieślniczego się nie zmienia zasadniczo. Pojęcie „rzemiosło“ odpowiada dziś pojęciu „Gewerbe“ i z tego należy wyciągnąć konsekwencje.

Reglamentacja rzemiosła, wprowadzona przez prawo przemysłowe, jest sztuczna. W Polsce na podstawie zasady, przyjętej przez prawo przemysłowe, są zreglamentowane takie zawody rzemieślnicze, których liczba warsztatów w całem państwie nie przekracza dziesięciu. Ale równocześnie na podstawie tejże zasady np.: zajęcie ślusarza, skoro wyspecjalizuje się w rusznikarstwie, jest przemysłem koncesjonowanym, jeżeli jest przeciętnym ślusarzem, jest rzemiosłem zreglamentowanem, ale jeżeli nazwać go można mechanikiem, będzie przemysłem wolnym. Że rusznikarstwo musi być koncesjonowane — zgoda — ale czemu on nie jest rzemieślnikiem koncesjonowanym, tylko przemysłowcem koncesjonowanym, to dalibóg trudno zrozumieć.

Na ostatnio odbytej „naradzie gospodarczej“, przedstawiciel samorządu rzemieślniczego wysunął koncepcję zreorganizowania podstaw prawa przemysłowego i to według następujących wytycznych:

Zreglamentowanie pewnych zawodów jest konieczne. Jedne muszą być zreglamentowane z uwagi na ochronę konsumenta, jak np.: rzeźnictwo, wędliniarstwo, piekarstwo, fryzjerstwo, kowalstwo, inne z uwagi na bezpieczeństwo publiczne, jak murarstwo, ciesiestwo, ślusarstwo, inne wreszcie z uwagi na znaczny przerost ilościowy, przerost grożący katastrofą socjalną w tych zawodach, jak szewctwo i krawiectwo.

Ale temi kryterjami się powodując, nie naliczymy więcej zawodów, w których reglamentacja jest uzasadniona, jak dwadzieścia. Obecnie mamy zreglamentowanych zawodów sześćdziesiąt kilka.

Po myśli postulatów samorządu rzemieślniczego, rzemiosło dzieliłoby się na trzy grupy: a) skoncesjonowaną, b) z taksatywnem wyliczeniem zawodów, oraz c) wolną, w której kryterjum stanowiłby rozmiar przedsiębiorstwa, np. do 15 zatrudnionych bez pomocy silników lub do 10 zatrudnionych przy pomocy silników, z prawem uchylania tego kryterjum w indywidualnych wypadkach, gdy chodzi o przedsiębiorstwa drobne, w których produkcja do tego stopnia jest zautomatyzowaną, iż bez wątpienia będzie ona przemysłem na większą skalę.

Do tej pory niewiadomo, jak zareagują na powyższe postulaty koła rządowe i samorząd przemysłowo-handlowy. Można jednak być pewnym, że izby przemysłowo-handlowe przeciwstawią się stanowczo ostatniemu (3-ciemu) postulatowi, gdyż jego urzeczywistnienie ograniczyłoby b. poważnie zakres działania wymienionych izb.

Tokio liczy przeszło

Tokio. (PAT.) Według ostatniego spisu ludności, liczba mieszkańców Tokio wynosi 6.310.488, w tem 3.283.393 mężczyzn i 3.027.093 kobiet.

Zgon admin. apostolskiego dla Łemkowszczyzny

Lwów. (PAT.) Dziś rano zmarł po kilkudniowej chorobie niedawno mianowany pierwszy administrator apostolski dla Łemkowszczyzny, ks. dr. Bazyli Maściuch.

Macki komunizmu w Japonji

Londyn. (Tel. wł.) W Tokio policja aresztowała 8 japońskich tłumaczy oraz innych pracowników ambasady sowieckiej pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Z. S. R. R. Prócz tego aresztowano trzech obywateli japońskich, członków organizacji komunistycznej, **którzy byli na służbie Sowietów.**

W ub. środę odbyło się spotkanie międzynarodowe Bruksela — Łódź, zakończone wynikiem 4:12. Na zdjęciu zawodnicy obu drużyn (Łódź w białych koszulkach).

Piccard wyleci z Polski do stratosfery!

Start nastąpi w jednej z górzystych miejscowości w Małopolsce

Warszawa. (Tel. wł.) Prof. Piccard po długich rokowaniach zdecydował odbyć swój lot do stratosfery na balonie polskim i w Polsce. Zorganizowania tego lotu stratosferycznego podejmie się prawdopodobnie L. O. P. P.

Start nie odbędzie się w Jabłonnie, ale w jednej z górzystych miejscowości w Małopolsce. Balon wzniesie się z szerokiej doliny, odpowiednio osłoniętej przed t. zw. podmuchami. Z prof. Piccardem wyruszy do stratosfery znany aeronauta szwajcarski i kilkakrotny gość Polski, prof. Tilgenkampf. (w)

Z okrzykiem „Bij Lachów“

Mołojcy ukraińscy zamordowali Polaka

Potworna zbrodnia na wsi wołyńskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Do osady Chrobrów na Wołyniu, w pow. łuckim, wracał z kościoła dyrektor jednej z osad Krawczyński w towarzystwie dwóch synów i trzech osadników. Jeden z synów oddalił się od towarzystwa i gdy znalazł się w centrum wsi Karubów, bez najmniejszego powodu zaatakowany został przez dwudziestu kilku mołojców ukraińskich, zgrupowanych we wsi.

Napadniętemu przybyli z pomocą ojciec z drugim synem Stanisławem i kilku osadnikami. Mołojcy rzucili się na nich z okrzykiem „Bij Lachów“. Jeden z nich wyrwał drzewo z parkanu i tak silnie uderzył niem Stanisława Krawczyńskiego, że ten w kilka godzin po wypadku zmarł wskutek obrażeń wewnętrznych. (w)

W obronie propagandy komunistycznej

Żydowski „Głos Poranny“ we właściwej sobie roli

Łódź, 13 marca

Żydowskiemu „Głosowi Porannemu“, wychodzącemu w Łodzi, naszem zdaniem, stanowczo powinny się przyjrzeć z bliska władze bezpieczeństwa publicznego. Od dawien dawna wskazujemy na niebywały w naszych stosunkach fakt gloryfikowania i propagowania przez to pismo utworów pisarzy bolszewickich. Ostatnio zaś spotkaliśmy się z niesłychanie prowokacyjnemi wystąpieniami tegoż żydowskiego czasopisma w dwóch wypadkach. W n-rze 60 „Orędownika“ wskazaliśmy na podjętą przez „Głos Poranny“ obronę komunistycznej sztuki p. t. „Jegor Bułyczow“, która, jak wiadomo, spotkała się z potępieniem całego narodowo myślącego społeczeństwa łódzkiego. Wypadek ten jest niezwykle charakterystyczny i daje dużo do myślenia, tem bardziej, że podobnych wystąpień żydowski „Głos Poranny“ w swojej przeszłości ma znacznie więcej. Ale nie sięgajmy do czasów przeszłych. Wystarczy, gdy zajmiemy się wypadkiem bieżącym.

Jak powszechnie wiadomo, numer (25) czasopisma dla młodzieży szkolnej p. t. „Płomyk“, wydawany przez „sanacyjny“ Związek Nauczycielstwa Polskiego, spotkał się z ogólnem potępieniem za niezwykłą jego treść, propagującą hasła komunistyczne. Cała prasa polska, stojąca na stanowisku walki z komunizmem, zajęła odnośnie „Płomyka“ jednolite i zdecydowane stanowisko. Na wystąpienie „Płomyka“ oczywiście pierwsza zwróciła uwagę prasa narodowa. W tej sprawie zabrała również głos Katolicka Agencja Prasowa, oficjalny organ Episkopatu polskiego, zdecydowanie piętnując nieobliczalny i niebezpieczny wybryk „Płomyka“. Co więcej, nawet zażydzony krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ ubrał się w togę prokuratora i nawymyślał „Płomykowi“. Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać, iż omawiany numer „Płomyka“, jak słychać, **został skonfiskowany... post factum!**

Jak z powyższego widzimy, 25 numer „Płomyka“ spotkał się z jednomyślnem potępieniem. Przeciwko sądowi opinji publicznej wystąpił **jedynie żydowski „Głos Poranny“**, stając wyraźnie w obronie „Płomyka“. W artykule p. t. **„Niezwykła napaść“** (? — przyp. red. „Orędownika“) „Czy to jest propaganda bolszewicka?“, zamieszczonym w numerze 69, niejaki Zasławski pisze pod adresem pewnego dziennika, który zaatakował „Płomyk“ — w ten sposób:

„A jednak dziennik nie waha się rzucić pod adresem pracy nauczycieli polskich zarzutu popełniania zbrodni na duszach młodego pokolenia, powierzonego ich pieczy wychowawczej. Za ofiarny obywatelski wysiłek nauczyciela, niesiony dla dobra państwa i przyszłych jego obywateli mianuje się nauczyciela polskiego zbrodniarzem.

Ponieważ podstawą pracy nauczyciela jest wiara w człowieka, wiara w lepszą, szlachetniejszą część jego istoty, przeto nauczyciel polski jest pewien, iż praca jego będzie należycie oceniona przez tych, którym służy całem sercem i wszystkiemi swemi siłami. O wynik i ocenę swej pracy nauczyciel jest spokojny.

Zaś nieodpowiedzialne i lekkomyślne wyczyny tych, którzy chcą splamić dobre imię nauczyciela, będą przez społeczeństwo właściwie potraktowane.“

Przyznać trzeba, iż p. Zasławski urządził się b. sprytnie. Broniąc właściwie „Płomyka“, wywrócił kota w miechu i z furją stanął w obronie... nauczyciela! Na nic się to jednak zda, gdyż podobne wywracanie kota ogonem i tak istotnej prawdy nie zmieni. Fakt pozostanie faktem: 25 numer „Płomyka“ został potępiony przez całą zdrową opinję publiczną.

Swoją drogą, żydowski „Głos Poranny“ znowu się przysłużył propagandzie komunistycznej... **Nie pierwszy to zresztą wypadek.**

Lord Dawid Beatty

Jak doniosły depesze, w ub. środę zmarł w Londynie, po dłuższej chorobie admirał angielski lord Dawid Beatty, który w bitwie morskiej w cieśninie Skagerrak w dniu 31 maja 1916 r. dowodził częścią floty angielskiej, a od r. 1919 do 1927 był pierwszym lordem admiralicji.

Lord admirał Beatty urodził się 17 stycznia 1871 r., jako syn oficera. Ożeniony był z córką senatora Fielda z Chicago. W roku 1919 admirał Beatty podniesiony został do godności hrabiego z tytułem „of the North Sea and of Brooksby“ i w tym charakterze wszedł do izby lordów. Żona jego Ethel zmarła w r. 1932.

Admirał Beatty, był w Wielkiej Brytanji nadzwyczaj popularny.

na gorącym uczynku

W wileńskiem „Słowie“, „sanacyjnym“ organie porozumienia i współdziałania polsko-niemieckiego, opisuje przygodny autor swą podróż po Niemczech i cytuje takie wydarzenie:

Pewnego razu podczas postoju samochodowego na szosie przyglądało się samochodowi i podróżnym dwóch młodych rolników niemieckich.

„dochodzą, ale po chwili wracają z trochę zażenowanemi minami. „Przepraszamy bardzo, mówią po niemiecku, ale chcieliśmy zapytać czy pułkownik Beck jest zdrów i jak mu się powodzi?“ Po usłyszeniu zadawalniającej odpowiedzi, obie ręce w bronzowych koszulach wznoszą się w górę i obaj jak na komendę krzyczą: „Niech żyje pułkownik Beck. Heil Hitler“.

Minister Beck ma szczęście do Niemców i u Niemców. Obawiamy się, że mniej popularny jest w Polsce, jak po drugiej stronie granicy.

*

Na niedawnem posiedzeniu Towarzystwa Prehistorycznego „Prussia“ w Królewcu, dr. Freiherr von Richthofen, który ostatnio przypomniał się szerszej opinji polskiej niepoczytalnem wystąpieniem przeciwko znakomitemu prehistorykowi polskiemu, prof. dr. Józefowi Kostrzewskiemu z Poznania, wystąpił z referatem, poświęconym omówieniu stanowiska oficjalnej nauki sowieckiej wobec prehistorji. Sowiecką działalność naukową w dziedzinie prehistorji prof. Richthofen określił jako działalność „pseudonaukową“, zmierzającą jedynie do tego, by prehistorję wyzyskać do rozgrywki z Niemcami.

Nie mamy powodu do brania w obronę nauki sowieckiej, która w wielu dziedzinach staje się istotnie narzędziem bolszewickiego imperjalizmu, ale doprawdy dziwnie i zarazem śmiesznie brzmią podobne morały pod jej adresem w ustach p. Richthofena. Któż inny bowiem, jak nie właśnie prehistorycy, antropologowie, historycy i geografowie niemieccy już na długi czas przed wojną światową w sposób wręcz skandaliczny naginali swe prace naukowe dla celów doraźnej polityki „Herrenvolku“? Dużo moglibyśmy o tem powiedzieć, zwłaszcza my, Polacy, których uczeni niemieccy starali się (i starają się często jeszcze) sprowadzić w swych książkach, atlasach i wykładach do roli małego, niekulturalnego i pod każdym względem „mniej wartościowego“ plemienia.

P. Richthofenowi zalecałoby się doprawdy przypomnieć przysłowie polskie o źdźble w oku bliźniego, a belce we własnem, albo inne — o kotle, co przyganiał garnkowi...

PRZEBŁYSKI

Druga emisja

— Kogo ja nie widzę!!! Rabinowicz! Sie nie widzieliśmy sie, chyba sto lat! Ale góra z Mahametem nigdy, a człowiek z człowiekiem zawsze...

— Owszem, czemu nie. Zależy jaki człowiek i kto co lubi...

— Uś dowcipusznik kochany! Humorek zawsze jest, co?

— Jasna cholera psiakrew!!! Skąd humorek, wrogom moim takiego humoru życzę! Jak tak dalej pójdzie, to każdy od naszych z torbami pójdzie!...

— Spowodu Prystorowa?

— Spowodu wogóle!

— Chuligany?

— Nie, fijołki...

— Uś!...

— Rzeczywiście tak!

— Położenie!!!

— I co pan nie powiesz, co?

— Zaczyna się, można powiedzieć...

—Ładnie zaczyna się, żeby im tak dzień się zaczynał! Jak byli tylko te endeki było źle, a teraz popatrz pan, panie Er...

— Na co mam popatrzyć, czy ja jestem w kinie?

— Kino! To nie kino a tragedja!

— O czem pan mówisz, panie El?

— O czem, o czem? O narodowcach, żeby ich...

— Tss! Nie bądzcie za głośny!

— Już nie mogie!

— W takim wieku i już?

— Co wy Lewkowicz idziecie być zaraz za błazna, co? Tu poważne położenie, tu pogrom, czarna sotnie rośnie, a ten dowcipuszki potrzebuje opowiadać! Oglądacie wy co sie wyrabia, co? Był jeden gatunek endeków, to było źle, a teraz jest taki tłok w branży narodowej, jak u komornika. I co będzie? Stronnictwo Narodowe to raz...

— I koniec.

— Co znaczy koniec?! A Narodowe Kluby Robotnicze, a Narodowy Obóz Pracy, a Narodowa Partja Robotnicza, a Narodowe Stronnictwo Pracy, a Partja Narodowych Socjalistów, a Związek Działaczy Ruchu Narodowego, a...

— Rabinowicz, Rabinowicz! Taki inteligentny izraelita, taki solidny kupiec wyznania mojżeszowego i... nie gniewajcie się Rabinowicz... taki miszyginie...

— Salomon się znalaz, można powiedzieć!

— Dżewica kochana...

— Spowodu dżewica?

— Niedotykalny taki. To, co wy myślicie, co? Ze ta druga emisja to tyle warta co i piersza?

— Co znaczy druga emisja?

— Dziecek kochany wy jesteście. Coś was zapytam. Jak interes idzie, jak akcje stojo wysoko, jak jest hossa, to co robi zarząd takiej spółki?

— Sie cieszy...

— Nu, nu. A co robi konkurencja?

— Wipuszcza akcje z podobnemi nazwami, jak idzie cement, to puszczajo cement, jak idzie cukier to puszczajo cukier...

— A jak ido narodowcy, to wipuszczajo narodowców! Rabinowicz, jesteście w domu, co? Jak na rynku jest zapotrzebowanie na towar firmy X, to konkurent take fyrme podrabia i też chce wejść w rynek, ale... to już będzie farbowany lisek z królika...

— To te wszystkie „narodowce"?

— Naśmiecham się z was! Narodowce? To zupełnie tak, jak z angielskim suknem... od Lejbowicza! Nie dlatego angielskie, że z Anglji, a dlatego, że angielskie idzie... Jak endeki zrobili sie modne, to potem każdy, się chciał nazywać jak endek... Rozumujecie, takie „narodowe narodowce"...

— A dlaczego ich tak dużo?

— Jakie dużo! Raptem kilka pare set na dziesięć narodowych związków...

— A dlaczego związków tak dużo?

— Bo jak założyli takie jedne konkurencje i zobaczyli, że interes nie idzie, bo robota była nie narodowa, a tylko nazwa, to zaraz założyli drugi, a jak drugi też nie poszed, bo ludzie widzo, co tam jest, to założyli jeszcze i jeszcze...

— Ale jak oni razem zaczno robić to, co te piersze endeki...

— Co?

— Pogrom antysemicki?

— Pogrom!? A czy wyście słyszelićie, żeby wszystkie te narodowce i związki powiedzieli złe słowo na naszych, co?

— To jakie to „narodowce"?

— Takie poczciwe, co to sie nazywajo i nic nie robio złego. Takie narodowcy, żeby byli i narodowcy i nie było antysemitników. Chce kmiotek być narodowiec, niech będzie, niech sie nazywa, ale niech kupuje u naszych...

— Żeby tych narodowców było jak najwięcej...

— Kiedy nikt do nich nie chce iść...

m-t.

Wielki krok ku likwidacji strajku

Przemysł wielki i średni częściowo zgodził się na warunki robotników — Ostateczna konferencja odbędzie się w Warszawie

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 12 w urzędzie wojewódzkim odbywały się pod przewodnictwem głównego inspektora Klotta narady nad kwestją zakończenia strajku w przemyśle włókienniczym.

Pierwsza konferencja odbyła się z wielkim przemysłem, który przyjął niektóre warunki, wysunięte przez związki zawodowe i wyraził zgodę na rozpoczęcie dyskusji na ten temat, nie godząc się jedynie na pierwszy punkt, obejmujący kwestję racjonalizacji pracy i normy obsługi maszyn.

Na drugiej konferencji z przemysłem średnim zarobkowym ze stowarzyszeniem fabrykantów i przędzalń zgrzebnych, sytuacja ukształtowała się w ten sam sposób i punkt pierwszy stał się punktem sporu.

O godz. 19 odbyła się konferencja z przedstawicielami pięciu związków zawodowych, których zaznajomiono ze stanowiskiem przemysłu. Przedstawiciele związków zawodowych wyrazili zgodę na rozpoczęcie rokowań na zasadach wysuniętych przez przemysł, jednak inspektor Klott porozumiewał się z Warszawą i zgodnie z otrzymanemi instrukcjami, konferencję obustronną związków zawodowych i przemysłu zwołano do ministerstwa opieki społecznej w Warszawie na sobotę, 14 bm. godz. 12.

Wskutek oświadczenia, złożonego przez przemysł, iż zależy mu na najrychlejszem uruchomieniu produkcji, liczyć się należy, że na sobotniej konferencji osiągnięte zostanie porozumienie i od poniedziałku przemysł zostanie uruchomiony.

„Praca Polska" i strajk

Znamienna rezolucja „Pracy Polskiej" włókienników

Łódź. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zebranie delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Praca Polska".

Na zebraniu wszyscy delegaci wyrazili pogląd, iż strajk został sprowokowany przez przemysłowców kierowanych przez Żydów, którym zależy na zepchnięciu robotnika polskiego w odmęt nędzy, gdyż zbiedzona ekonomicznie warstwa robotnicza nie będzie zdolna z niezłomną wolą poprowadzić walki z narastającem niebezpieczeństwem żydowskiem i komunistycznem.

Chodziło o to żydowskim fabrykantom, aby swą „bratnią pomoc" okazać przywódcom komunizmu i za wszelką cenę rosnące odrodzenie narodowe pogrążyć w walkach klasowych. Uchwalono na tem zebraniu rezolucję, która stwierdza:

1) że w walce przeciwko żydowskim wyzyskiwaczom musi stanąć całe polskie społeczeństwo po stronie polskiego robotnika;

2) że za złamanie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym musi spotkać fabrykantów surowa kara;

3) że kierownicy komunistycznych i socjalistycznych związków zawodowych, pragnie zamienić walkę polskiego robotnika o swoje prawa, na formę walki politycznej w obronie Żydów;

4) że słuszność tego twierdzenia poparta jest faktem, iż strajk został przeniesiony na te zakłady, które honorowały umowę zbiorową;

5) że w tym stanie rzeczy robotnicy żądają od władz szybkiego zmuszenia wszystkiemi sposobami fabrykantów do podpisania i honorowania umowy zbiorowej i położenia w ten sposób kresu wygładzaniu 130 tysięcy łódzkich polskich rodzin robotniczych.

O uboju rytualnym nie mówiono

na wczorajszem posiedzeniu przybocznej rady magistratu Łodzi

Łódź. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady przybocznej magistratu m. Łodzi miał być zgłoszony sensacyjny wniosek o zniesienie uboju rytualnego, przez radnego Dobranca, prezesa Towarzystwa opieki nad zwierzętami w Łodzi.

Wniosek ten jednak nie został zgłoszony, gdyż tymczasowy prezydent miasta Głazek, skreślając drugi punkt z porządku dziennego, traktujący o zatwierdzeniu regulaminu porządkowego w rzeźni łódzkiej, oświadczył, iż wobec przepracowania tego regulaminu, któryby objął również kwestję uboju rytualnego, wniosek byłby przedmiotem obrad następnego posiedzenia i wobec tego prosił również o niezgłaszanie wniosku tego w wolnych wnioskach i głosach, jako ostatniego punktu dziennego

Polska fabryka porcelany w rękach Żyda

Chorzów, 14. 3. W ostatnich dniach przeszła w ręce żydowskie fabryka porcelany w Zgodzie, powiat świętochłowicki, będąca własnością Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świętochłowickiego. Nabywcą jest Żyd Kamieniecki, właściciel kilku kamienic oraz większego towarzystwa węglowego w Katowicach. O szczegółach tranzakcji oraz cenie kupna nie zdolaliśmy uzyskać żadnych informacyj, co tłumaczyć należy tem, że fakt ten nie został podany do wiadomości publicznej.

Orzeł posiedzi cztery lata w klatce

Wyrok w sprawie łódzkiego aferzysty

Łódź, 13. 3. Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciwko aferzyście ubezpieczeniowo-pożyczkowemu Leibowi Rubinowi Orłowi, który występował jako agent towarzystwa ubezpieczeniowego „Europa". W Łodzi poszkodował on szereg osobistości z pośród adwokatów, lekarzy i dyrektorów na sumę ponad 600 tys. zł.

M. in. poszkodowani zostali przez oszusta żydowskiego: dyrektor zarządu miejskiego Kalinowski i lekarz inspekcji sanitarnej dr. Mision.

Sąd okręgowy uznał oskarżonego 44-letniego Leiba Rubina Orła winnego wyłudzenia po kilkadziesiąt tysięcy złotych w 38 wypadkach, co określone zostało w art. 262 k. k. i skazał Rubina Orła na kary od 1 do 3 lat więzienia w każdej sprawie, oraz po 3.000 zł grzywny, a na łączną karę 4 lat więzienia i 500 zł grzywny z zamianą na 255 dni aresztu. Pozatem Rubin-Orzeł pozbawiony został praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

Powództwo cywilne poszkodowanych pozostawione zostało do rozpoznania na drodze cywilnej. Ponieważ Orzeł pozostawał dotąd na wolności za kaucją, sąd postanowił either cofnąć, a aferzystę po wyroku niezwłocznie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Rewizja wśród korporantów w Poznaniu

Poznań, 13. 3. Wczoraj, w czwartek 12 bm., około godz. 18, w czasie zebrania referatowego, na którem obecnych było około 40 korporantów, na kwaterze korporacji studentów „Hermesia" przy ul. św. Marcina, wkroczyła policja tajna i mundurowa z asp. Drożdżewskim na czele. Przeprowadzono szczegółową rewizję osobistą i lokalu w poszukiwaniu broni. Rewizja, która trwała trzy godziny, nie dała żadnego pozytywnego wyniku.

Aresztowania

Łódź, 13. 3. Wczorajszej nocy władze policyjne dokonały w Łodzi dalszych aresztowań 4 członków Stronnictwa Narodowego. W kole Łódź-Południe odbyła się również rewizja.

Pogoń za słoniem

Hamburg, (PAT). W czasie pochodu reklamującego cyrk Sarassatiego, gdy głównemi ulicami miasta kroczyło kilku pogromców z dzikiemi zwierzętami, wyrwał się słoń, który popędził galopem przed siebie.

W pogoń udała się służba cyrkowa oraz policja i straż pożarna. Słoń po drodze wyłamał bramę jednego z domów, uszkodził samochód ciężarowy, wreszcie przedostał się przez parkan do ogrodu prywatnego, gdzie wyrządził duże szkody. W końcu udało się ścigającym pochwycić słonia, którego skuto i przewieziono do cyrku.

Zawieszenie wójta w urzędowaniu

Starogard, 13. 3. Zawieszony został w urzędowaniu wójt gminy Starogard-Wieś, Fryca. Powody zawieszenia nie są dokładnie znane. Zaznaczyć jednak wypada, że Fryca był gorliwym działaczem „sanacyjnym" i prezesem „Strzelca".

Zawieszonego wójta zastępuje pierwszy ławnik Rolbiecki z Rywałdu.

Scięcie mordercy

Gdańsk (PAT). Po odrzuceniu prośby o ułaskawienie przez senat odbyła się na podwórzu więzienia gdańskiego egzekucja 61-letniego Niemca Jana Grogorowskiego. Egzekucji przez ścięcie toporem dokonał kat Groepler, sprowadzony samolotem z Magdeburga.

Gregorowski zamordował młotkiem w ub. roku na podłożu rabunkowem 80-letnią właścicielkę kamienicy Marję Rüdigerową w Gdańsku. Od roku 1922 jest to pierwsza egzekucja na terenie wolnego miasta.

Echa ustąpienia posła

Sosnowiec, 13. 3. Przed kilku dniami donosiliśmy, że p. Gosiewski zrzekł się fotelu senatorskiego. Wiadomość ta wymaga pewnego uzupełnienia.

Senatorem początkowo z naszego okręgu został wybrany p. Cholewicki, jednocześnie wicedyr. U. S. w Sosnowcu. Otóż p. Gosiewski, dyr. U. S., wytłumaczył p. Cholewickiemu, że zajmowanie dwóch płatnych posad jest niemoralne i p. Cholewicki zrzekł się krzesła senatorskiego. Ta sama historja powtórzyła się z p. Gosiewskim, który został senatorem na miejsce p. Cholewickiego. Posiadał też dwie posady: senatora i wicedyr. Zakładu U. S. w Warszawie. Lecz p. Gosiewskiemu wytłumaczył niemoralność zajmowania dwóch posad p. senator Zbierski. P. Gosiewski zrozumiał.

Czy znajdzie się taki, który wytłumaczy p. posłowi i jednocześnie prezydentowi m. Sosnowca p. Kaczkowskiemu, że posiadanie dwóch dobrze płatnych posad jest nie w porządku.

Spodziewamy się, że p. Kaczkowski idąc w ślad wyżej wymienionych panów, zrzeknie się jednej posady, ale mniej płatnej. Czasy są bowiem niepewne, gdyby było można obie albo dziesięć, toby zajęli, gdyż „forsa", to grunt.

Projekt rozporządzenia

Warszawa. (Tel. wł.) Na jednem z najbliższych posiedzeń komitetu ekonomicznego ministrów ma być rozpatrywany projekt rozporządzenia w sprawie funduszu filmowego. (w)

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 12

Co to jest samolubstwo?

(Ósma gawęda o sercu pogodnem i radosnem)

Czy widzieliście już kiedy samoluba, czyli tak zwanego „sobka"? Bo ja spotykałem ich w życiu już bardzo wielu. I wszyscy byli bardzo nieprzyjemni, nigdy się z nimi nie mogłem dogadać.

Nie zawsze odrazu można poznać, czy ktoś jest sobkiem. Taki sobek bowiem często stara się ukryć swoje samolubstwo, ale wcześniej - później napewno znajdzie się coś takiego, co zdradzi jego sobkostwo.

Samolub, to człowiek, który myśli przedewszystkiem o sobie, o własnych korzyściach, i o tem, jakby sobie dogodzić bez względu na innych. Jest on skąpy i często także łakomy. Gdy siedzi przy stole, myśli o tem tylko, jakby wydostać na swój talerz najwięcej najlepszych przysmaków. Samolub chciałby zagarnąć dla siebie wszystko. Niczegoby innym nie odstąpił, nikomuby nigdy nie usłużył, nikomuby nigdy w niczem nie pomógł. Słowem — samolub jest nieuczynny, dla bliźnich i nieszczęśliwych jest nieczuły, ma serce zimne, twarde i ponure, niewesołe. Nie umie się radować szczęściem i radością bliźnich. Samolub to człowiek — można powiedzieć nieszczęśliwy.

O ile szczęśliwszy jest człowiek uczynny, ochoczy do wspomożenia bliźnich, miłosierny, pamiętający nietylko o sobie, ale myślący zawsze życzliwie i o innych. Człowiek taki czuje się najszczęśliwszy wtedy, gdy innym sprawić może przyjemność i radość, gdy innych może uszczęśliwić.

A do tego potrzeba często bardzo niewiele. Trzeba mieć tylko serduszko szczere i wrażliwe. Wszakże usłużyć matce lub ojcu, siostrze, bratu i wogóle wszystkim, gdy tego zajdzie potrzeba w odpowiedniej chwili — to rzecz naprawdę nietrudna. Gdy ktoś smutny — pocieszyć

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Danusia Chwiałkowska w Łodzi:** Za ładny i obszerniejszy list serdecznie dziękuję. Sprawiłaś mi największą radość postanowieniem postępowania w myśl gawęd moich o sercu pogodnem i radosnem. I oczywiście z szczerą chęcią przyjmuję Ciebie oraz Halinkę do Koła mych przyjaciół. Pozdrawiam Was obie. — **Janeczek Jankowski** w Poznaniu: A więc witam Ciebie jako dawnego przyjaciela radjowego i zaraz też przyjmuję do Koła mych przyjaciół. Piszesz, że bardzobyś się ucieszył, gdybyś mnie znowu usłyszał w Radjo. Tak, Przyjacielu miły, tego się nie doczekasz, ponieważ tam ludzi Kurjerowych bardzo nie lubią. Czołem! — **Janka Helakówna** w Poznaniu: Zobaczę, czy uda się zebrać pierwsze zeszyciki; w danym razie przyślę. Przyjmuję Cię chętnie do Koła mych przyjaciół, oczekuję większego listu i pozdrawiam. — **Sabcia Rauschówna** w Poznaniu: Ależ tak, kochanie, przyjmuję Cię do Koła mych przyjaciół, cieszę się, że tak bardzo mnie umiłowałaś, winszuję Ci dobrej ciotuni i oczekuję nowego listu z Twojemi krzyżówkami. Ściskam Cię. — **Zbigniew Ślosarczyk** w Poznaniu: Napisałeś o sobie dużo i ładnie, dziękuję. Przedewszystkiem życzę Ci, ażebyś już teraz był zawsze zdrów jak ryba i mocny jak tur. Cieszę się, że tak bardzo lubisz moje baśni, a skoro mój duży tom już kilkanaście razy czytałeś, to chyba umiesz wszystkie baśni na pamięć? Przyjmuję Cię do Koła mych przyjaciół i przy sposobności znów napisz. Czuwaj! — **Zbinio i Ludomira Łajpowie** w Poznaniu: Dziękuję za ładny opis pobytu na wakacjach w Potażycach; czy Wielkanoc również tam spędzicie? Wracając ze szkoły, zgłoś się u mnie w redakcji. Rebus dobry, zamieszczę. Ściskam Was. — **Ludomira i Wiesław Ottowie** w Mościskach: Dziękuję Wam za miłe liściki, i do Koła mych przyjaciół obojo przyjmuję. Jestem przekonany, że wioskę niebawem pokochacie, niechno tylko się zazieleni i bzy zakwitną, skowronki i słowiki się rozśpiewają. Pozdrawiam Was. — **Danusia Mayówna** w Poznaniu: Za miły liścik dziękuję. Widzę, że wesoła z Ciebie panienka. Do Koła przyjaciół przyjmuję i: — Hallo! Wszyscy członkowie Koła M. P.! Danusia Mayówna pozdrawia Was wszystkich jak najserdeczniej. — **Mewunia Przewoska** w Wyrzysku: Za ładny i miły liścik dziękuję, i do Koła mych przyjaciół z radością przyjmuję. A ile masz lat, w której jesteś klasie, i co najchętniej czytasz w M. P. I ja mocno Cię ściskam. — **Irka Kuczkowska** w Ostrowie: Biedactwo, tak bardzo zmęczyłaś się napisaniem pierwszego liściku? Tem bardziej więc cenię trud, który przezwyciężyłaś, by do mnie napisać. To też z radością przyjmuję Cię do Koła mych przyjaciół i oczekuję dalszych listów i fotografji. Ściskam Ciebie i pozdrawiam serdecznie starszą Twoją kuzynkę, Irenkę, dziękując jednocześnie za życzenia. — **Inka Zydorowiczówna** w Poznaniu: Bardzo miły i ciekawy list, przeczytałem go z dużem zadowoleniem. Zdanie b. rozsądne, iż pragniesz być dzieckiem możliwie najdłużej. Toż lata dziecięctwa, to lata najpiękniejsze, których wspomnienie radosne i krzepiące towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Gawęda o pisaniu przeznaczona jest nietylko dla małych dzieci, ale i dla starszych i zupełnie dorosłych, jako ćwiczenie woli i skupienia myśli. Co się tyczy pomysłów Twoich, uważam je za słuszne, ponieważ i ja podobne sprawy mam w projekcie. Ale dojdziemy do tego powoli, zczasem, pokolei. Jeśli masz jakie historyjki i opowieści, przyślij. Z wizytówek skorzystam. Przyjmuję Cię do Koła mych wiernych przyjaciół i również mocno całuję. — **Mieczek i Nela Krenzowie** w Poznaniu: Miłe są Wasze liściki, i przyjmuję Was do Koła mych przyjaciół. Raduje mnie szczególnie, że staracie się postępować tak, by mieć serce pogodne i radosne, i życzę Wam serdecznie, ażeby chęć takiego postępowania nigdy Was nie opuszczała. Pozdrowienia i uściski.

Śnieżne gwiazdki

Na tłustą twą łapiękę
płatek śniegu padł.
— Czy to Mróz, mamusiu, nocy
srebrną gwiazdkę skradł?

— Tak, dziecino, Mróz-staruszek
nie jest taki zły,
bo zapragnął, aby ziemia
śniła gwiezdne sny.

Więc gdy Nocka się zdrzemnęła
na pościeli z chmur,
Mróz cichaczem zabrał z nieba
gwiazdek cały wór.

I rozsypał je po świecie
szlakiem ludzkich dróg,
by przypomnieć im o gwiazdach,
co je świeci Bóg...

Z. Laubert-Kułakowska.

Jak Marzec nagrodził Pawła i Gawła

(Dokończenie).

Paweł tedy w paradnym stroju, wesół i szczęśliwy, z piosenką na ustach wrócił do domu Gawła. Zły brat nie poznał zrazu Pawła, i myślał, że to jakiś wielki Pan zawitał w jego dom. Jakież więc było jego zdziwienie, kiedy się dowiedział, że to brat, Paweł, który na dobitkę wręczył mu sporo fiołków świeżutkich.

Wtedy mu dobry Paweł opowiedział o spotkaniu się z owymi dwunastu młodzieńcami w lesie, oraz, że od nich to dostał owe fiołki i cudowne pudełko; przemilczał jednak całą swoją rozmowę z młodzieńcem mrukliwym o ponurem spojrzeniu.

Ale Gaweł był złym bratem, niby to cieszył się, ale w gruncie rzeczy zazdrościł szczęścia bratu młodszemu. I postanowił również dla siebie zdobyć takie cudowne pudełko. Nic więc nie mówiąc, nazajutrz wybrał się do boru. I rzeczywiście na polance leśnej zdaleka już spostrzegł dwunastu młodzieńców, siedzących dokoła ogniska. Natychmiast też przystąpił do nich i pozdrowił: — Witam Waćpanów! Grzejecie się przy ogniu, pozwólcie i mnie ugrzać się trochę, bo mróz siarczysty.

A na to odezwał się ów młodzieniec mrukliwy o spojrzeniu ponurem:

— Jest dwanaście miesięcy w roku. Powiedz nam, który z nich jest najlepszy? I co myślisz o pogodzie, jaką teraz mamy?

— Ach, co tu dużo gadać, który miesiąc jest najlepszy. Każdemu coś braknie. Jeden za zimny, drugi za gorący, jeden za suchy, drugi za krótki. Bo naprzykład luty, to miesiąc pluty, kwiecień resztę ze stodoły wymiecie, a w maj, resztę bydłu daj i za piec uciekaj. Ale najgorszy to marzec. Marzec daje nam prawdziwie psią pogodę. Chyba sam djabeł wymyślił pogodę marcową na utrapienie człowieka. Na te słowa zarozumiałego Gawła młodzieniec mrukliwy — a był to właśnie Marzec — spochmurniał jeszcze więcej. Potem porozumiał się wzrokiem z jedenastu towarzyszami — miesiącami, i mruknął: — Śmiała twoja mowa, paniczu. I jakie masz teraz życzenie?

— Hm, żebym mógł dostać takie samo pudełko, jakie otrzymał mój młodszy brat, Paweł.

— Chętniebym ci dał, ale już takiego samego nie posiadam. Mam tu jednak podobne pudełko. Wystarczy, że otwierając je, powiesz: „Kowaliki, Kowaliki, dajcie mi setkę, miłe smyki" —

go ciepłem, szczerem, dobrem słowem — to także nietrudno; dobre słowo często bardzo wiele znaczy. Pamiętać stale o biednych sierotach — komu to możliwe — i wspierać opiekujących się takiemi sierotami i wogóle biednymi — to także nietrudno. Nie potrzeba na to setek ani dziesiątków złotych, wystarczy choćby parę groszy, byleby stale pamiętać — to również nietrudne.

Chodzi więc o to, ażeby kształcić się i ćwiczyć w uczynności. Matula, naprzykład, poprosi Was o przyniesienie czegoś w chwili, gdy akurat może Wam się niechce ruszyć — ale wtedy właśnie tem bardziej musicie się przezwyciężyć, musicie umieć powiedzieć sobie: — „Ja chcę przynieść i usłużyć matuli!" — Gdy tak sobie powiecie i matuli usłużycie — wtedy wykonaliście ćwiczenie w uczynności. Im więcej ktoś ma skłonności do samolubstwa, tem usilniej powinien się ćwiczyć w uczynności, by jak najszybciej wyswobodzić się z niewoli sobkostwa. Przyczem pamiętajmy i o tem, że samolub — to zazwyczaj najmniej użyteczny obywatel swego narodu.

Wujek.

Opowieść o pewnym samolubie

Oleś chodził do szkoły, lecz koledzy nie lubili go. Za co go mieli lubić, kiedy nikomu nigdy nic dobrego nie zrobił? Oleś mówił sobie, że o to wcale nie dba, ale przykro mu było. Do zabawy go nie zapraszali, u żadnego nie bywał, nic nie żądali od niego, lecz niczem się też nie dzielili. Był tam wprawdzie drugi chłopczyk, taki, sam jak on samolub, z tym mógł się bawić i rozmawiać, ale to mu nie sprawiało przyjemności.

— Hej, koledzy! składka na biednego Władka, co nam pierniki nosił, — wołał raz wysoki Kostek. — Nogę złamał, był w szpitalu, nie ma za co kupić nowego towaru.

Posypały się groszaki. Kostek z czapką obchodził wkoło, potrząsając nią co chwila. Gdy stanął przed Olesiem, ruszył ramionami. — Ty nie dawaj, — rzekł głośno — jeszczeby się biedak udławił twoim groszem! — I posunął się dalej.

Oleś zaczerwieniony sięgnął do portmonetki.

— Patrzcie, patrzcie, koledzy — wołali chłopcy. — Oleś ma dziurawy grosz, więc chce należeć do składki.

— Nie bierz, Kostek, nie bierz! — krzyknęli inni, — będzie potem

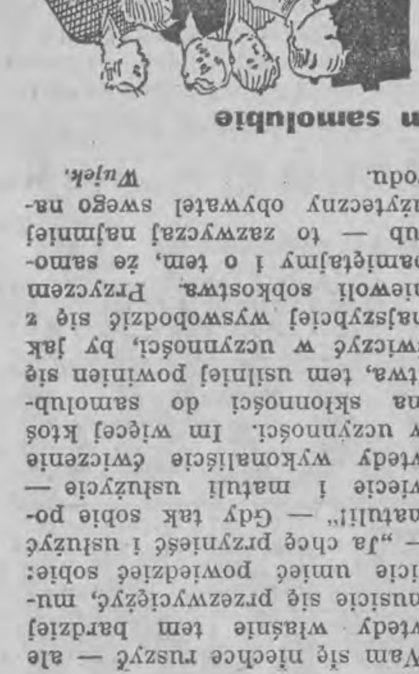

chciał kupować tanio pierniki.

Cała klasa wybuchnęła śmiechem.

— Moi kochani — rzekł Oleś prawie ze łzami w oczach — przecież nikogo nie skrzywdziłem.

— To prawda — powiedział Kostek — bądźmy sprawiedliwi: Oleś jest samolub, ale porządny chłop.

— Co nam z tego porządku? Co komu po nim na świecie? Brr! nie chcę być takim! Strzeż się, Kostek, bo cię zarazi, już go zaczynasz bronić.

Kostek odsunął się mimowoli, wszyscy koledzy wybuchnęli śmiechem. Oleś tylko siedział blady, zawstydzony, nie wiedząc, co z sobą zrobić.

Po powrocie do domu usiadł smutny w kącie i nic nie mówił.

Matka myślała, że nie umiał lekcji, więc go o to spytała, lecz odpowiedział, że umiał lekcje bardzo dobrze. Wieczorem ojciec popatrzył mu w oczy i zapytał, czy niema nic do powiedzenia. Wtedy Oleś wybuchnął płaczem i opowiedział wszystko. Koledzy nie przyjęli od niego kilku groszy dla biedaka, brzydzą się nim, wyśmiewają z niego; przecież on nikomu nic złego nie zrobił.

Ojciec wysłuchał go z wielką powagą, a potem mówił długo, tłumacząc synowi, że nie dosyć jest nikomu nie zrobić nic złego, lecz każdy powinien się starać zrobić jak najwięcej dobrego. Kto kocha tylko siebie i tylko o sobie myśli, tego nikt więcej nie kocha i ludzie nim pogardzają, bo jest niepotrzebny na świecie. — Popraw się, Olesiu, rzekł nakoniec, staraj się wyleczyć z tej wady, a zobaczysz, jaki będziesz szczęśliwy.

Oleś nie mógł spać tej nocy, ciągle myślał o tem, co mu ojciec mówił, ciągle słyszał głosy kolegów, odrzucających jego grosz jałmużny. Dotąd, choć się rodzice gniewali na niego, że jest nieużyty dla rodzeństwa, wyobrażał sobie zawsze, że to on ma słuszność, bo nic przecież złego nikomu nie robił. Teraz po raz pierwszy w życiu przekonał się i uwierzył, że to niedosyć nic złego nie robić, że to przykro nie być kochanym, a na życzliwość ludzką koniecznie zasłużyć trzeba.

Wstał bardzo rano i wyszedł bez śniadania. Dowiedział się od stróża w szkole, gdzie mieszka Władek, sprzedawca pierników i poszedł do jego mieszkania.

Była to ciasna izba, podobna do piwnicy, z okienkiem w górze. Władek o kuli jeszcze, bardzo blady, próbował, czy uniesie koszyk z piernikami; matka jego z dzieckiem na ręku, uspakajała starszą dziewczynkę, która stłukła glinianą gwiazdawkę i płakała głośno. — Cicho, Basiu, cicho — mówiła — wróci Władek, kupi, kupi ci cacko, będziemy jedli dziś obiad, patrz, co ma pierników, panowie wszystko kupią.

— Będziemy jedli obiad? — zapytała dziewczynka. — To niech mama prędko gotuje.

Nikt nie widział Olesia, który który stojąc w progu, wysłuchał tej rozmowy, a teraz cofnął się nieznacznie, potem pobiegł do domu i wkrótce powrócił, niosąc flecik drewniany i małego konika. — Niech pani to przyjmie ode mnie dla dzieci, — rzekł grzecznie — a to, dodał czerwieniąc się mocno i kładąc dwuzłotówkę na stole, to jest z mojej skarbonki na mięso dla Władka, żeby prędzej odzyskał siły. Przyjdę do niego w niedzielę z kościoła.

W niedzielę, poszedł do Władka, wypytywał go, jakim sposobem złamał nogę, co myśli dalej robić, bo właśnie umarł mu ojciec, a matka z dwojgiem dzieci chodzić do roboty nie mogła. Władek mówił, że znalazłby zajęcie, ale nie umie czytać; wtedy Oleś postanowił sam go uczyć i pracował z nim każdego wieczora.

Władek był chętny i zdolny wszystko pojmował prędko, wkrótce też czytał gładko i został przyjęty do sklepu, w którym wuj jego bardzo już dawno pracował.

Koledzy Olesia, widząc w nim taką zmianę, zmienili się także dla niego zupełnie: bawili się z nim chętnie i okazywali mu wszyscy, że go kochają i szanują. Wszystkim też było dobrze, ale najlepiej Olesiowi; i nieraz myślał sobie: „Samolub to najnieszczęśliwszy człowiek, bo on nawet nie wie, jak to miło być kochanym, jakie to szczęście zrobić komu dobrze".

a zobaczysz wszystko, co tylko zapragniesz.

Zły brat uradował się wielce, podziękował, pudełko schował do kieszeni i podążył co tchu do domu. Myślał, że z owego pudełka tajemnicze Kowaliki będą mu dawały na każde zawołanie dukaciki, i to aż sto naraz.

Do domu wreszcie wróciwszy, zamknął się w izbie, wydobył cudowne pudełko, otworzył je i zawołał: „Kowaliki, Kowaliki, dajcie mi setkę, miłe smyki!"

Zaledwie jednak wypowiedział te słowa, z pudełka wysko-

czyły dwie mocne pałki i zaczęły swoje szalone harce. Biły Gawła, gdzie się dało, po plecach, po głowie, po rękach i nogach. Gaweł uciekł z izby, a pałki samobijki za nim, bijąc go bez przerwy — łupu — cupu!

Gaweł z bólu zaczął krzyczeć w niebogłosy. Na krzyk ten przybiegł Paweł, a zobaczywszy, co się święci, otworzył swoje pudełko, szepnął: „Hej, przestańcie bić Gawła". I pałki — Kowaliki odrazu posłusznie wskoczyły z powrotem do pudełka starszego brata.

Ta jedna lekcja jednak Gawłowi wystarczyła. Posiniaczony i popuchnięty od uderzeń, pałek, oduczył się zarozumiałości i spokorniał raz na zawsze. A nawet serce jego zmiękło. Odtąd już młodszego brata szanował i nie wyzyskiwał, i stał się miłosierny dla biednych.

A czy wiecie, co uczynił młodszy brat dobry Paweł? Owóż na pamiątkę swego szczęśliwego zdarzenia corocznie przez cały marzec chodził po świecie, wyszukiwał biednych i głodnych, i przy pomocy cudownego pudełka obdarzał ich żywnością i szatami i wszystkiem wogóle, czego im najwięcej było potrzeba. I wszędzie wnosił radość i wesele, wszędzie biedacy z wdzięcznością go błogosławili. Wioskę zaś, w której Gaweł otrzymał baty od „Kowalików", nazwano Kowalikami.

Co masz uczynić — czyń zaraz i dobrze.

Wytrwaj w swych zamierzeniach.

Szanuj pracę innych.

Opiekuj się słabszymi.

Przestrzegaj czystości.

Kochaj i ochraniaj przyrodę.

Spełniaj sumiennie swe obowiązki.

Stwarzaj radość i zadowolenie.

Bądź prawy i dzielny.

Mów prawdę zawsze, nie kłam nigdy.

Staraj się dopomóc każdemu, kto tej pomocy potrzebuje.

Wujek Czesio

Przygody małego Kiki

VIII.

Księżyc, gwiazdki lśnią na niebie —
Cóż się, Kiki, stało z ciebie! —
Policjanci dwaj wnet stają
Co z nim zrobić — urządzają.

Żyw, czy już nic z niego?
Pyta jeden się drugiego.
Lecz w tym Kikim taka dusza,
Choć przejechan — znów się rusza.

W mig więc znoszą leki, trunki,
Różne białe opatrunki,
Kitkę, łapki obwiązali,
Główkę też zbandażowali.

Klejem nóżki mu skleili,
I na brzuszku skórę zszyli,
Zszyli dratwą mocno wszędzie,
Nic do śmierci mu nie będzie.

IX.

Dobre chłopy, policjanty,
A, i mądre są też franty
Wyszukali adres Riki
I zanieśli biedne Kiki...

Płacze Riki, płacze Minka,
W szlochu cała jest rodzinka,
Mama pieści swego lelka —
A on sztywny jest jak belka.
U-u-i-a, u-u-i-a,
Lulaj Kiki inwalida! — —
Tak śpiewała mama Minka,
Tuląc, pieszcząc swego synka.

Oto małpki smutne dzieje,
Kto się śmiać chce, niech się śmieje.
Lecz z tych dziejów niech spamięta:
Słuchać ojców, to rzecz święta.

Marzec

13

PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Nicefora b., Krystyny p.
Sobota: Matyldy wd., Leona p.
Kalendarz słowiański
Piątek: Niecisława
Sobota: Bożeny
Słońca: wschód 6,13 zachód 17,52
Długość dnia 11 g. 39 min.
Księżyca: wschód 24,10 zachód 7,26
Faza: 5 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahanego (Żyd) — Limanowskiego 80; Trawkowskiej — Brzezińska 56, Koprowskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, Czyńskiego — Rokicińska 53, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Sinieckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Żołnierz i bohater".
Teatr Popularny — „Ponad śnieg".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Bohater mimowoli".
Bajka — „Burza nad Andami" i „Księżna Łowicka".
Corso — „Anna Karenina".
Oświatowy — „Malowana zasłona"
Palace — „Mazurka".
Przedwiośnie — „Kocham wszystkie kokiety".
Rialto — „Katarzynka".
Stylowy — „Mały pułkownik".
Miraż — „Szczęście na ulicy" i „Indyjscy piechurzy".
Ikar — „Nie odchodź odemnie".
Zachęta — „Zuzu" i „To lubią mężczyźni".

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM

Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekretarjat okręg. Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 12 bm. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 9.9 st. najniższa: minus 0,5 st. Barometr: 735.3. Tendencja: stan stałego ciśnienia. Umiarkowane wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W ciągu dnia pochmurno, temperatura kilka stopni powyżej zera.

KOMUNIKATY

DO BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ M. ŁODZI

Stowarzyszenie Chrześcijańskich Kupców i Przedstawicieli Handlowych m. Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 183 zwraca się do wszystkich Panów, którzy pragną poświęcić się zawodowi kupieckiemu w charakterze przedstawicieli handlowych kupców podróżujących i t. p., ażeby w ich własnym interesie zgłaszali się do sekretarjatu Stowarzyszenia każdej soboty w godzinach od 19 do 21.

O PRACĘ DLA CHRZEŚCIJAN

Stow. Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 183, uprasza P. T. Panów przemysłowców, kupców i hurtowników chrześcijan, którzy poszukują przedstawicieli, zastępców, sprzedawców i t. p. na m. Łódź i województwo, o łaskawe skierowanie zapotrzebowania do naszego Stowarzyszenia, — posiadającego w swem gronie wielu zdolnych członków różnych branż.

Nosacizna w Łodzi. Zarządzeniem władz wojewódzkich, teren Łodzi uznany został za objęty nosacizną, w związku z czem wszystkie zwierzęta jednokopytowe, a więc konie, muły, osłomyły, osły wprowadzane na teren Łodzi muszą posiadać świadectwa urzędowe o przeprowadzonej malleinizacji, wystawione niewcześniej jak przed pół rokiem. Nieposiadające takich zaświadczeń zwierzęta muszą być podane do badania. Właściciele winni nie przestrzegania tego przepisu, zgodnie z zarządzeniem karani będą grzywną do 1000 zł. lub aresztem do 6 tygodni. (k)

Komunikaty. Wkrótce na scenach łódzkich ukaże się głośna sztuka p. t. „Lidja" (Quo Vadis) według powieści Henryka Sienkiewicza w reżyserji Józefa Pilarskiego b. dyr. Teatrów Popularnych w Łodzi. Powyższa sztuka niewątpliwie wzbudzi wielkie zainteresowanie miłośników teatru a w szczególności młodzieży szkolnej.

Kiedy rozpoczną się roboty sezonowe?

Jak wyglądały zapowiedzi, a jak przedstawia się rzeczywistość

Łódź, 13. 3. W ubiegłym roku na początku wiosny żydowskie pisma, wychodzące w języku polskim w Łodzi, zarzucały Stronnictwu Narodowemu, reprezentującemu większość w radzie miejskiej, że z racji odmowy pełnomocnictwa na podpisanie weksli przyczynia się do opóźnienia robót sezonowych. Zarzuty te, jak zresztą wszystko, co Żydzi z pod znaku „Expressu", „Republiki" i „Głosu Porannego" piszą, nie znajdują uzasadnienia, a przez szerokie warstwy zainteresowanych robotników traktowane są jako ordynarne kłamstwo.

Fakty te przypominamy wyłącznie w tym celu, by porównać je z obecną sytuacją. Jak to już poruszaliśmy, tymczasowy zarząd miejski w Łodzi rzucał szumne zapowiedzi, że w roku bież. roboty zostaną znacznie rozszerzone, że rozpoczęte zostaną już w połowie marca, o ile na to pogoda pozwoli i t. p. Tymczasem rzeczywistość przekreśla wszystko. Niema rady miejskiej z narodową większością, niema więc komu zarzucać wstrzymywania robót, a jednak roboty opóźniają się, choć jakby na złość pogoda specjalnie dopisuje. Niema również widoków na to, by roboty w roku bież. prowadzone były choćby na miarę połowy zeszłorocznych robót.

Dyskretnie przyznają to „sanatorzy", podkreślając, że „wyjątkowo ciężka sytuacja i jak najdalej posunięte oszczędności, zmuszają Fundusz Pracy do zmniejszenia kredytów". W roku ub. miasto otrzymało ponad 7 miljonów złotych kredytów, miało też pewne sumy własne budżetowe, gdy na rok bież. kredyty w gotówce zmniejszono z Funduszu Pracy do 2.600.000 zł a około 900.000 zł może być przydzielonych w naturze, a więc w materjałach budowlanych, cemencie, żelazie itd. Co do tych ostatnich kredytów niema zasadniczo stuprocentowej pewności — mogą być przydzielone, ale również dobrze mogą nie być.

Również i miasto w budżecie niema funduszów na roboty, wskutek czego spodziewać się należy, w pierwszym rzędzie zmniejszenia zakresu robót do 1/3 planu zeszłorocznego.

W ślad zatem oczekiwać należy: 1) zmniejszenia w tych samych granicach, a więc do 1/3 liczby zeszłorocznej ilości robotników, jaka utrudniona być może na robotach sezonowych, 2) znacznego zmniejszenia okresu pracy, a co zatem idzie niemożność osiągnięcia przez sezonowców okresu, potrzebnego dla uzyskania zasiłków na czas zimy i 3) wydatnego okrojenia i tak już wyjątkowo niskich płac, gdyż Fundusz Pracy ma zamierzenia raczej w kierunku zniżki płac, niż ich podwyższania, a miasto zapowiedziało już cofnięcie stawek dopłat, jakie jeszcze w ub. roku stosowano do płac Funduszu. Oszczędności, jakie na cofnięciu dopłat zostaną osiągnięte, mają być przeznaczone na zwiększenie liczby robotników, lub też rozszerzenie okresu robót.

Sytuacja więc, oceniając najbardziej przychylnie, przedstawia się katastrofalnie dla sezonowców i liczyć się trzeba, że około 2 do 2.500 z pośród dotychczas zatrudnionych, nie znajdzie pracy z powodu zmniejszenia robót. Najdziwniejsze jednak w całej tej sprawie jest fakt, że gdy w roku ub. zarówno prasa żydowska, jak i związki zawodowe przejawiały niezwykłą aktywność, urządzano wiece, zgromadzenia protestacyjne i t. p., w roku bież. mimo tak fatalnego pogorszenia się sytuacji, akcja jest ograniczona, prowadzona dyskretnie, bez krzyku.

A szczególnie prasa żydowska milczy całkiem na ten temat, łudząc jedynie obietnicami, że może starania dadzą rezultat, może kredyty zostaną zwiększone itd., choć dokładnie wiadomo, że nawet nie rozpoczęto prac nad budżetem nadzwyczajnym, który stanowić ma podstawy prowadzenia robót. To stanowisko prasy żydowskiej oraz związków zawodowych, wyraźnie określa, jak to właściwie troszczą się one o interesy robotnika.

Ale wśród robotników uświadomienie jest coraz większe i dziś już **dokładnie sobie zdają sprawę z roli prasy żydowskiej, rzekomo stawającej w obronie interesów robotniczych.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Pogrzeb narodowca. W ub. wtorek odbył się pogrzeb członka Str. Nar. koło Łódź—Południe. Kondukt żałobny prowadził ceniony powszechnie ks. dr. Smarzych. Nad trumną na cmentarzu zadzewskim przemawiali: ks. dr. Smarzych, wicepr. zesz. okr. Str. Nar. Czernik i kierownik koła Adamiec. W pogrzebie wzięło udział blisko 2 tys. osób.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Odczyt w Tow. Przyrodniczem im. St. Staszica. W niedzielę, 15 bm. o godz. 12 w południe znakomity ornitolog polski dr. Jan Sokołowski wygłosi w sali miejskiego gimnazjum im. J. Piłsudskiego przy ulicy Sienkiewicza 46 odczyt p. t. „Ptaki Polski Środkowej". Odczyt przeznaczony jest dla kół nauczycielskich i przyrodniczych oraz młodzieży szkolnej.

Z Polskiego Tow. Turystyczno Krajoznawczego. W dniu 13 bm. o godz. 20 w lokalu Tow. Al. Kościuszki 17 (oficyna, II piętro) odbędzie się odczyt p. prof. Jana Malika p. t. „Odrębne cechy budownictwa polskiego". Po odczycie o godz. 21 p. dr. Jan Dylik przeprowadzi ćwiczenia praktyczne z morfologicznej analizy map. Dn. 15 bm. (niedziela) odbędzie się wycieczka do Zgierza i Łagiewnik (zwiedzanie kościołów, obejrzenie krytej pływalni, klasztor i szkoła w Łagiewnikach). Koszt wycieczki dla członków T-wa 90 gr., dla gości 1 zł. Wyjazd tramwajem podmiejskim z Rynku Bałuckiego punktualnie o godz. 9 rano.

Zarząd Tow. Kultury Katolickiej zaprasza swych członków i sympatyków na „wieczór dyskusyjny", który odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 20 w sali gimn. żeńsk. Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wólczańskiej 55. Na program wieczoru składają się wiadomości aktualne z życia katolickiego, wygłoszone przez Ks. Prałata Szabelskiego, oraz odczyt prof. Żabickiego na temat „Malarstwo włoskie w dobie odrodzenia".

NOTUJEMY

PROTEST. W związku z zakazem odbycia publicznego zebrania w sprawie strajku włókienniczego, przedstawiciele związku „Praca Polska" założyli wczoraj protest w starostwie grodzkiem w Łodzi.

Odczyt w Filharmonji. W piątek, 13 bm. o godz. 20 znany badacz medycyny tybetańskiej z Warszawy Mieczysław Piastuszkiewicz, którego system leczenia wydał niezwykłe wyniki, szczególnie wobec ciężko chorych i wzbudził powszechne zainteresowanie zarówno zagranicą jak i w Polsce w czasie swego krótkiego pobytu w Łodzi wygłosi odczyt p. t. „Jak medycyna tybetańska uzdrawia chorych". Wszyscy ci, którym zależy na zachowaniu młodości i zdrowia, powinni zapoznać się z cennemi zdobyczami tej tak mało znanej u nas wiedzy.

Przeciw redukcji poborów. Odbyło się wczoraj w sali przy ul. 11 Listopada 4 ogólne zebranie pracowników samorządowych. Posiedzenie poświęcone było kwestji pragmatyki służbowej, ubezpieczeniu emerytalnemu oraz odpowiedzialności dyscyplinarnej i t. d. Uchwalono energicznie przeciwstawić się zamierzonej redukcji poborów oraz okrojeniu praw pracowników samorządowych.

JUDAICA

Jak zwykle, Żydzi. Władze zakwestjonowały w Łodzi transport pończoch, posiadających wszelkie cechy pochodzenia niemieckiego. Pończochy te w ilości kilkuset kilogramów nadesłał z Katowic Maksymiljan Gutfeld (Żyd), jakby dla zaakcentowania swej solidarności w bojkotowaniu towarów niemieckich. Odbiorcą był również Żyd Izrael Wuhan w Łodzi. Wobec wyjaśnień obu zainteresowanych, że pończochy wyprodukowane są w kraju, prowadzone są obecnie badania. (k)

Żydowski referent. Na odbytej naradzie rzemieślniczej zwołanej przez Izbę Rzemieślniczą w Łodzi wobec członków zarządów cechów i związków rzemieślniczych wystąpił między innymi z referatem o chałupnictwie i jego roli z racji wprowadzenia nowych przepisów, radca prawny Izby Rzem., Żyd Bajgelman. Referat żydowskiego „radcy" przez zgromadzonych polskich rzemieślników przyjęty był z niesmakiem. (k)

KRONIKA SĄDOWA

Sprawa Hipolita Piątkowskiego. W sądzie apelacyjnym w Warszawie odbyła się sprawa Hipolita Piątkowskiego w związku z odwołaniem się tegoż od wyroku sądu okręgowego w Łodzi, skazującego go na 10 miesięcy więzienia. Sąd po zapoznaniu się z całokształtem sprawy, zmniejszył karę z 10 na 6 miesięcy i również podkreślił, że nie dopatruje się w całokształcie sprawy, aby Piątkowski czerpał korzyści materjalne dla siebie. Na zasadzie amnestji karę tę umorzono. Niezadowolony z wyroku drugiej instancji Piątkowski zapowiedział złożenie kasacji do Sądu Najwyższego.

KRONIKA GOSPODARCZA

Gdzie warunek nieodpowiadania za strajk? Socjaliści, w czasie licznych wieców i zgromadzeń, jakie z racji strajku odbywają się, z racji udziału w tych wiecach robotników różnych przekonań politycznych nie ośmielają się jawnie podnieść kwestji walki z antysemityzmem, jak im to zalecili żydowscy ich instruktorzy, tem niemniej jednak atakują w sposób napastliwy i oszczerczy Stronnictwo Narodowe, podnosząc zarzut, jakoby „endecy przeszkadzali w strajku". Ta akcja przeciw Obozowi Narodowemu oczywiście zajmuje czas działaczom socjalistycznym, którzy wskutek tego nie mają czasu zająć się skutecznie obroną interesów swych własnych członków. Tak np. z racji strajku w widzewskiej Manufakturze, Kon wydalił dwóch robotników, którzy głównie zorganizowali strajk, choć istnieje warunek, że za akcję strajkową robotnik odpowiedzialności nie może ponosić. Obaj wydaleni są członkami socjalistycznego związku, który dotychczas nic nie uczynił, by zapobiec redukcji. Czyby socjaliści milczeli dlatego, że Kon jest członkiem narodu wybranego? (k)

KRONIKA POLICYJNA

Ojcobójca. We wsi Wroniki 22-letni umysłowo chory Mochał Wiśniewski podczas ataku szału w czasie młócki kilku uderzeniami cepów zabił swego ojca 52 letniego Michała Wiśniewskiego. Gdy nadeszła policja, zabójca wyciągnął trupa na podwórze i okrzykami wzywał go do rozpędzenia ciekawych. Umysłowo chorego Wiśniewskiego umieszczono w szpitalu.

Z RYNKU PRACY

O nową umowę. Związek robotników przemysłu budowlanego opracował tekst nowej umowy zbiorowej na r. 1936 i odpis przesłał zrzeszeniu przedsiębiorców budowlanych do wiadomości. Równocześnie wystosowano do inspektora pracy wniosek o zwołanie w przyszłym tygodniu konferencji dla zawarcia umowy nowej, jeszcze przed 31 b. m., kiedy to upływa termin obecnie obowiązującej umowy.

Ze srebrnego ekranu

„Nie odchodź odemnie"

Kino „Ikar"

Rzadko doprawdy można wśród całej plejady banalnych filmów spotkać się z takim filmem, jakim jest „Nie odchódź odemnie".

Bohaterka filmu Elżbieta Bergner największa obecnie tragiczka ekranu, nie darmo cieszy się tak olbrzymią sławą. Stworzyła ona w „Nie odchódź odemnie" mistrzowską swą grą typ młodej kobiety nękanej przeciwnościami losu i nieszczęściami kobiety, która pomimo licznych krzywd jakich doznała od ukochanego mężczyzny, nie opuszcza go i wszystko przebacza. Postać odtworzona przez wielką artystkę, jakże jest nam znana i bliska!

Doskonała reżyserja i dobra gra partnerów Elżbiety Bergner stwarza w „Nie odchódź odemnie" film pierwszorzędnej wartości i nie wątpimy, że łódzcy kinomani znajdą w nim wysokiej klasy ucztę artystyczną.

Nadprogram: doskonały kolorowy film rysunkowy: Walta Disneya. (d)

SPORT

Międzyklubowe zawody bokserskie. W nadchodzącą niedzielę w lokalu Wimy odbędą się propagandowe zawody bokserskie z udziałem zawodników Wimy, Zjednoczonych i Geyera. Łącznie z zawodami bokserskiemi odbędą się wewnętrznoklubowe mistrzostwa Wimy w zapasach. Początek zawodów o godz. 12.

Sędziowie I. K. P. — Skoda. Na ostatnim meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwa Polski, które odbędą się w Łodzi w nadchodzącą niedzielę pomiędzy drużynami I. K. P. i Skody sędziować będą następujący sędziowie: w ringu — p. Wiener z Katowic, punktowymi będą pp. Bielewicz z Poznania i Lick z Pomorza.

Turniej trójkowy. W nadchodzącą niedzielę odbywać się będzie dalszy ciąg wielkiego turnieju trójkowego w siatkówkę męską. Rozgrywki te odbywają się w 4 grupach, przyczem w pierwszej prowadzi S. K. S. II przed Ł. K. S., w drugiej W. K. S. IIII przed Ł. K. S. II, w trzeciej Ł. K. S. przed S. K. S. oraz w grupie czwartej prowadzi S. K. S. III przed Ł. K. S. IV. W rozgrywkach dotychczas nie brał udziału H. K. S. Do półfinału najprawdopodobnie wejdą wszystkie cztery drużyny Ł. K. S. trzy drużyny S. K. S. i jedna drużyna W. K. S. Dalsze rozgrywki odbywać się będą w sali przy ul. Sterlinga 24.

Ł. T. S. G. — Wima. W nadchodzącą niedzielę na boisku Wimy odbędzie się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy drużynami Wimy i Ł. T. S. G. Obie drużyny występują w najsilniejszych składach.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
Pobiedziskach szesciu lokatorów, dziesięć morg ziemi ogrodowej, cena 12.000.— Karalus. Poznań, Marszałka Focha 25. zd 21 310

Kamienica
pietrowa nowobudowana, cena 16.000 wplaty 12. 00, dochód 2.040 rocznie. Błoch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 21 432

2. PIENIĄDZ

Pożyczki
700 zl zastaw ponad tysiąc zł dobry procent poszukuję zaraz. — Oferty Orędownik, Poznań zd 21 246

6. OŻENKI

Kawaler
kupiec 37, własnem przedsiebiorstwem pozna pannę lub wdowę gotówką. Cel matrymonjalny. — Oferty Orędwonik. Poznań zd 21 213

Kawaler
lat 30, posiadajacy domek ogrodem, miasteczku, poszukuje żony. Zgłozesnia S. K. Koźmin. Poste-restante. zd 21 444

7. SPRZEDAŻE

Dom
ładny, pietrowy o dwóch składach w Skarszewach, bez długu, sprzedam za cene 18.000. Zgloszenia Oredownik, Gdynia ng 7632

Mleczarnia parowa
na wsi większy objekt zaraz do sprzedania. Oferty Kurjer Pozn. zdg 20 785/6

Skład towarów krótkich oknem wystawowem
Poznaniu dobrze zaprowadzony spowodu starości okazyjnie sprzedam. Wedzikowski. Poznań, Piekary 11. zd 21 437

Skład
kolonjalno-spożywczy sprzedam z towarem w nowowybudowanej dzielnicy Poznania Oferty Orędownik, Poznań zd 21 199

Sprzedam
psa 3-letniego, fuzję i przybory myśliwskie. Józefa Rażańska — Sierpówko, poczta Kaźmierz — powiat Szamotuły. zd 21 260

Fryzjerski
skład tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 21 377

Rzeźnictwo
zaprowadzone w Gdyni do oddania. Objęcie 2.500.— Zgloszenia Oredownik, Gdynia ng 7652

Sprzedam
12 ctr. dymki żytawskiej. Zgłoszenia ogrodnictwo Powelski, Ostroróg, pow. Szamotuły. zd 21 409

Dom
mieszkalny, 4 morgi ziemi, zabudowaniami, nadające dla emeryta sprzedam lub wydzierżawię. Cyrulik, Kiszewo, pow. Oborniki. ng 7650

Sprzedam
transmisje z łożyskami jak nowe. Oferty Orędownik, Poznań zd 21 396

36
pszennej, prywatne zabudowania, inwentarze kompletne cena 7.000 wpłaty 5.000.— Karalus. Poznań, Marszałka Focha 25. zd 21 311

10. MAJĄTKI

165
hektarów, folwark leśny, tanio sprzedam. Poddebice (łódzkie). skrzynka 40. zd 21 043

11. KUPNA

Gospodarstwo
kupię przy wpłacie 18—20 tys. — Dobra ziemia. Oferty do Orędownika, Poznań zd 21 210

Przyczepkę
do motocyklu używaną, w dobrym stanie kupie za gotówkę. O. Jeenicke, Szamotuły, Lipowa 1. ng 7649

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
od właściciela wydzierżawię — Machnikowski Wągrowiec, Średnia 5. zd 20 624

Piekarni
poszukuję celem dzierżawy w dużej wsi kościelnej lub małem mieście. Zgłoszenia do agentury Orędownika, Chludowo. zd 20 784

Piekarni
przepisowej w dużej wsi spiesznie poszukuje z gotówką 800 zl. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 20 623

Domek
na Helu wydzierżawię dobry punkt na jadłodajnię, piwiarnię, blisko plaży 800 zl. Oferty Orędownik. Poznań n 7672.

Zadzierżawię
rzeźnictwo, najchętniej wieś kościelna, możliwie cośkolwiek ziemi. Oferty dokładnym opisem Orędownik, Poznań zd 21 197

80 pszennej
inwentarzem kompletnemi od dzierżawcy, objęcie 3.000 złotych. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 21 315

90 pszennej
zabudowania, inwentarze, zapasy właściciela, 12 lat, objęcie 4.500.— Karalus. Poznań, Marszałka Focha 25. zd 21 314

Dzierżawa
60 mórg bez inwentarzy od właściciela, objęcie 1.500 złotych. Karalus, Poznań, Marsz. Focha 25. zd 21 313

Dzierżawa
60 dobrej, żytniej zabudowania, inwentarze od właściciela, objęcie 2.500.— Karalus Poznań, Marszałka Focha 25 zd 21 312

Restaurację
Poznaniu, 4 pokoje, dobrym biegu wydzierżawię, objęcie 2.000 — Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21 zd 21 357

22. ZGUBY

Przybłąkał
się pies czarny z białemi łatami. Odebrać można za wynagrodzeniem Łódź, Sierakowskiego 57, Ryczkowski. n 7673

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Robotnik
młodszy, silny uczciwy pracowity poszukuje jakiejkolwiek pracy, złoży kaucje Oferty Orędownik, Poznań zd 21 256

Inteligentna
starsza osoba poszukuje zajecia gospodarstwa szycie reparacje bielizny. Warunki skromne. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 21 284

Ogrodnik
12 lat praktyki przyjmie posadę lub dzierżawę. Zgłoszenia Jan Pucek, Wronki-Zamość, powiat Szamotuły. zdg 21 249/50

Przedstawicielstwa
artykułów kolonjalno - drogeryjnych poszukuje na Gdańsk i Gdynię (kupiec reprezentacyjny). Oferty Szczepański, Gdynia, Świętojańska 100 m. 1. ng 7 603

Robotnik
także do koni, pracował — majątkach poszukuje posady. Kaucja. Zgłoszenia J. Sibilski, Poznań, Wrocławska 14/4. zdg 20 913

Inwalida
wojenny cieśla wykonuje samodzielnie wszelkie prace w zakres zawodu wchodzące. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koło Poznań, ul. Kozia 8, tel. 29-94. zdg 20 694/5

27. WOLNE MIEJSCA

Agentki
agenci potrzebni, zarobek dobry. Zgłoszenia Przędzalnia 160, m. 2 Łódź. n 7676

Agentki
agenci pożądani, zarobek do 15 zł dziennie i kierownik wojewódzki. Łódź, Pomorska 23. n 7675

Agenci
i agentki potrzebni, dobry zarobek 5 — 10 zł dziennie. Oddział Ciechosz, Stryków, Kolejowa 57. n 7674

Uczeń
młynarski, potrzebny do młyna. Komorniki, pow. Poznań. zd 21 237

Dziewczyna
w wieku 30 — 40 lat do wszystkiego potrzebna zaraz. St. Piechocki, Krzyżowniki, Poznań 15. zd 21 189

Poszuję per 1. 4. 1936
2 magistrów
z prawem zarządu i językiem niemieckim. Panowie o dobrej prezencji, biegli i rutynowani sprzedawcy, którzy wykazać się mogą dłuższą nieprzerwaną praktyką zechcą szczegółową ofertę z podaniem warunków i referencyj przesłać do Apteki pod Lwem w Toruniu. dg 1038

Pomocnik gastronomiczny
przystojny, wysoki, który pracował dłuższy czas w cukierniach potrzebny zaraz. Cukiernia Zaremba, Poznań, Al. Piłsudskiego 4. d 1 108

Fryzjerka
1 kwietnia lub zaraz, wolnem utrzymaniem. Posada stała. Podanie warunków Perczak, Środa — Krzyżowa 1. zd 21 416

Potrzebny zaraz
zdolny ekspedjent bławatnik, władający niemieckim, do działu bawełnianego w chrześcijańskiej firmie w Katowicach. Pożądana znajomość dekoracji. Oferty wraz z odpisami świadectw, życiorysem i fotografja nadsyłać pod adresem: Dąbrowa Górnicza. — Skrytka pocztowa nr. 10. zdg 21 344

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 14 marca.

6.30 aud. poranna: **7.20** dziennik: **12.25** Zespól Haliny Adamskiej: **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **15.00** „Pod Masarzem" — epizod z niedruk. powieści St. Rembeka: **15.15** nasz handel morski: **15.20** giełda: **15.30** jazz artystyczny w wyk. zespołu Rosnera z Krakowa: **16.00** lekcja j. francuskiego: **16.15** wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa): **18.45** „Cała Polska śpiewa": **17.00** „Pierwsi Polacy podróżnicy w Abisynji": **17.15** nowości z płyt: **17.40** „Azalja pontyjska, najpiękniejszy krzew polski": **18.00** koncert ork. repr. W.-l. Prz. Kraków: **19.00** sport: **19.50** pogadanka aktualna: **20.00** Ze wspomnień kinomana" — lekka aud. muzyczna: **20.45** dziennik: **20.55** „Obrazki z Polski Współczesnej": **21.00** audycja dla Polaków z zagranicy: „Góry polskie jako natchnienie dla artystów": **21.30** „Zgoda musi być" — lekka audycja z Poznania: **22.00** koncert ork. symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. W progr.: Mozart, Puccini i Halvorsen oraz Czajkowski, Verdi i Wolf (wyk. Bender-bas): **23.05** muzyka salonowa i taneczna w wyk. m. ork. P. R.

KRAJOWE

Sobota, 14 marca.

Warszawa — 14.30 koncert skrzypcowy g-moll: **18.50** Życie kulturalne i artyst. stolicy.

Sobota, 14 marca.

Katowice — 13.30 lekcja j. polskiego; **13.45** z płyt: **14.30** z Warszawy: **18.40** skrzynka dla dzieci: **18.55** muzyka lekka z płyt.

Sobota, 14 marca.

Kraków — 12.45 utwory harmonistów (płyty): **13.30** koncert popularny (płyty): **14.30** uwertury z płyt: **17.15** najnowsze nagrania płytowe: **18.55** muzyka z płyt: **19.00** „Spowiedź", fragm. z pow. p. t. „Cud".

Sobota, 14 marca.

Łódź — 13.30 muzyka ludowa z płyt: **14.30** z Warszawy: **18.40** pog.: „Współdzielność podaje dłoń robotnikowi": **18.50** pogadanka: **18.55** piosenki w wyk. chóru Dana (płyty).

Sobota, 14 marca.

Lwów — 12.15 przegląd wydawnictw: **13.30** koncert życzeń: **14.30** z Warszawy: **18.45** Hubermann gra (płyty): **18.55** „Katastrofy w świecie gwiazd".

Sobota, 14 marca.

Toruń — 12.15 polskie utwory skrzypcowe (płyty): **13.20** muzyka lekka z płyt: **14.30** Chóry Rewelersów (płyty): **18.40** „Kalwarja Wejcherowska": **18.55** Czajkowski: Kaprys włoski (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.40 Paris P. T. T. Koncert muzyki współczesnej.
18.00 M. Ostrawa. Pieśni ludowe. **Moskwa. (WCSPS).** „Boccaccio" — operetka Suppéego (fragmenty). **Koenigswust.** Pieśni i tańce ludowe. **18.10 Praga.** Arje operowe. **18.15 Berlin.** „Muzyka o zmierzchu". **18.30 Moskwa (W. C. S. P. S.)** Koncert symf. z udz. L. Oborina.

19.00 Frankfurt. „Życzenie słuchaczy to rzecz najważniejsza" — koncert. **Królewiec.** Koncert radioorkiestry. **Monachjum.** Muzyka kameralna. **19.25 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **19.30 Stockholm.** „Intermezzo karnawałowe". **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka lekka. **19.45 Wiedeń.** „Zaczarowany zamek" — opera kom. Milloeckera.

20.05 Bukareszt. Muzyka jazzowa. **20.10 Sztutgart.** „Jak się wam podoba" — koncert. **Lipsk.** „Wielka grzesznica" — operetka Kuenneckego. **Berlin.** „Gasparone" — operetka Milloeckera. **Monachjum.** Cyrk i Variete. **20.35 Medjolan.** „La donna silenziosa" — opera R. Straussa. **Rzym.** Koncert orkiestrowy. **20.40 Budapeszt.** Fragmenty z operetek węgierskich.

21.00 Paris P. T. T. „Faust" — opera Gounoda. **Kolonja.** „Piękna jest młodość" — wieczór tańca. **21.30 Radio Paris.** Wieczór oper. **21.45 Rzym.** Rozmaitości.

22.00 Stockholm. Muzyka tan. **22.05 Luksemburg.** Koncert muzyki polskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Colette Frantz (skrz.). Henryka Sztompki (fortepian). **22.10 Wiedeń.** Recital fort. **22.30 Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. **Koenigsw.** „Nocna muzyczka". **22.45 Anglja (Reg. Progr.).** Recital fort.

23.00 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka lekka. **Koenigsw.** „Prosimy do tańca". **Monachjum.** Muzyka tan. **Bukareszt.** Muzyka lekka. **23.05 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.10 Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.

24.00 Hamburg. Muzyka tan. **Berlin.** Muzyka taneczna. **Sztut-**

Humor zagraniczny

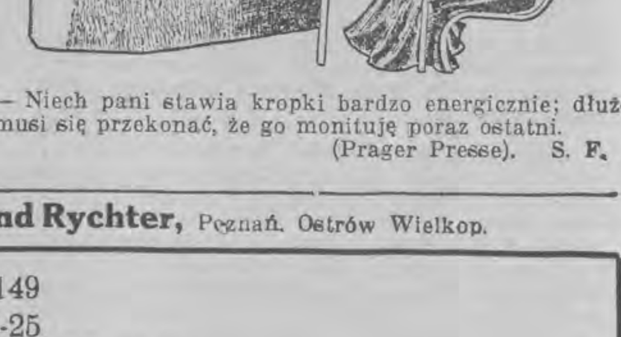

— Niech pani stawia kropki bardzo energicznie; nik musi się przekonać, że go monituję porazy ostatni.
(Prager Presse). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY
Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.
Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.
Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

23)

Zajęty swemi myślami, młody kapłan Izydy zaniedbał nieco siostrę. Ludzie, których dusza, pełna zapału, bezustannie wzdycha do nieba, są mało zdolni do ziemskich uczuć. Oddawna już Apaecides zaniedbał poufałych i braterskich stosunków, które w wieku młodzieńczym tak przywiązywały go do siostry. Jonę, przeciwnie, zasmucała jego oziębłość, chociaż przypisywała ją surowym obowiązkom jego obecnego powołania. Często wśród swych najświetniejszych nadziei i całej mocy przywiązania do przyszłego małżonka myślała o przedwczesnych zmarszczkach, orzących czoło brata, o jego ustach, nigdy nierozjaśnionych uśmiechem, o zgiętej przed czasem jego postawie i poddawała się rozpaczy, myśląc, jak służba bogów czarny i ponury cień rzucała na tych, którzy się jej poświęcali.

Lecz dnia tego w rysach jego spostrzegła niezwykłą ciszę i spokojniejszy, niż od lat kilku wyraz w zapadłych oczach.

— O, gdyby cię błogosławili bogowie, mój bracie, — rzekła, całując go.

— Jest tylko jeden Bóg! A jeżeli jest prawdziwą wiara Nazarejczyków, ten Bóg jest przemożny, niewidoczny, sam jeden. Niezliczone bóstwa, których ołtarze okrywają ziemię, są tylko złemi duchami, usiłującemi odwieść nas od prawdziwej wiary.

— Niestety! Można temu wierzyć? —rzekła Neapolitanka. — Jakto! ten świat, tak piękny, byłby tylko własnością jednego człowieka?! Nie, Apaecidesie, najświetniejszem uczuciem serc naszych jest właśnie ta łatwowierność, zaludniająca świat bożkami.

Apaecides niezupełnie jeszcze przejął się wiarą chrześcijańską, lecz był już do jej przyjęcia usposobiony. Słuchał nauk Olinta i wierzył, że świetne złudzenia pogan były natchnieniem nieprzyjaciela rodu ludzkiego. Przeraziła go pełna prostoty uwaga Jony, a w gwałtownej odpowiedzi jego tyle się odznaczało nieładu i zamieszania, iż się lękać zaczęła, czy rozum jego nie jest zachwiany.

— Ach! bracie, surowe obowiązki, którym się poświęciłeś, obłąkały twój rozum. Pójdź do mnie, mój Apaecidesie, daj mi rękę, pozwól, abym otarła wilgotne twe czoło. Nie łaj mnie, nie zrozumiałam cię, lecz nie chciałam cię obrazić.

— Jono — rzekł Apaecides, przyciągając ją do siebie i patrząc na nią z czułością — mam myśleć, że tyle wdzięków, że serce tak czułe jest przeznaczone na wieczne męki?

— Niech mnie od tego chronią bogowie — rzekła Jona, wymawiając słowa, używane zwykle dla oddalenia złowieszczego uroku.

Te wyrazy obraziły ucho Apaecidesa. Powstał, uczynił kilka kroków ku wyjściu, potem zatrzymał się, spojrzał czule na siostrę i wyciągnął do niej ręce.

Jona przybiegła z radością; ucałował ją czule i rzekł:

— Żegnam cię, siostro. Gdy się znowu zobaczymy, może już niczem dla mnie będziesz, odbierz więc ten pocałunek, pełen wspomnień dzieciństwa, w którem wiara, nadzieja i wszystkie cele życia były też same dla nas obojgu. Teraz przyjdzie rozłąka.

Wyrzekłszy te dziwne słowa, wyszedł z domu.

Najokrutniejszą udręką dla chrześcijan pierwotnych było, że nawrócenie rozłączało ich z najdroższemi osobami. Nie mogli żyć z ludźmi, których każdy krok, każdy zwrot mowy tchnął bałwochwalstwem. Lecz nieszczęście to stanowiło właśnie ich siłę. Oderwani od reszty świata, ściślej się między sobą łączyli i byli, jak ludzie z żelaza, spojeni żelaznemi więzami i słowo Boże kujący.

Glaukus znalazł Jonę we łzach. Opowiedziała mu widzenie się z bratem, nie mógł jednak pojąć zawikłanego opisu i oboje nie zdołali przeniknąć prawdziwych zamiarów Apaecidesa.

— Czyś słyszał kiedy co o tej nowej sekcie Nazarejczyków, o której mi brat powiadał?

— Nieraz o niej słyszałem — odpowiedział Glaukus — nie znam wszakże ich dogmatów, i wiem tylko, że są nadzwyczaj posępne i smutne. Żyją odłączeni od towarzystwa, same nawet girlandy sprawiają u nich oburzenie, grożą bezustannie bliskiem skończeniem świata. Nie zbywało im jednak na silnych i genjalnych ludziach. Przypominam sobie, że ojciec mój opowiadał o dziwnej osobie, którą widział przed wieloma laty w Atenach. Jeżeli się nie mylę, nazywał się on Paweł. Mój ojciec znalazł się raz wśród niezliczonych tłumów, które się zgromadziły na jednej z nieśmiertelnych gór naszych, dla usłyszenia tego mędrca Wschodu. Żaden szmer się nie rozległ. Zgiełk i żarty z jakiemi przyjmowano zwykle greckich naszych mówców, umilkły a gdy ukazał się na szczycie góry ten tajemniczy cudzoziemiec wznoszące się nad otaczającą go ciżbą, twarz jego i postawa, nim jeszcze otworzył usta, powszechne wzbudziły uszanowanie. Był to, jak mi powiedział ojciec, człowiek średniego wzrostu, lecz najwspanialszego i najszlachetniejszego oblicza; miał na sobie szeroką, ciemnej barwy suknię, a słońce, zniżające się ku widnokręgowi, oświecało z boku jego nieruchomą twarz. Rysy jego były silnie wydatne i ukazywały znużenie człowieka, który długo wytrzymywał umartwienia życia, i zmiany klimatów, lecz oczy jego jaśniały nadprzyrodzonym blaskiem, a gdy podniósł rękę, zaczynając mówić, w poruszeniu tem odznaczała się cała wspaniałość człowieka, w którego wstąpił duch Boży. „Ateńczycy, — rzekł, widząc u was ołtarz z napisem: Nieznanemu Bogu. W nieświadomości waszej czcicie tego Boga, któremu ja służę. Nieznany wam aż dotąd — poznajcie go teraz przez moje usta". Objawił potem ten poważny mówca, jak ów wielki Stwórca wszechrzeczy, który ludzi podzielił na pokolenia rozliczne, ten Bóg nieba i ziemi nie mieszkał w świątyniach, wzniesionych ręką bałwochwalczą; że obecnym Duch Jego jest w powietrzu, którem oddychamy, że z nim było życie i istnienie nasze. „Czyż myślicie — zawołał — że Bóg Niewidoczny jest, jak posąg z marmuru lub złota? Czyż mniemacie, że potrzebne są Jemu, który stworzył niebo i ziemię, ofiary wasze?" Rozwodził się potem nad straszną przyszłością, nad końcem świata, nad zmartwychwstaniem umarłych. Gdy tak mówił, rozlegać się zaczął szmer w zgromadzeniu, a filozofowie, zmieszani z ludem, głośno wyrazili swe oburzenie. Lecz serca ludu zostały wzruszone. Wszyscy drżeli, nie pojmując przyczyny tego, bo cudzoziemiec posiadał w samej rzeczy głos i majestat człowieka, któremu Bóg nieznany zlecił opowiadać swoją wiarę.

Jona słuchała z baczną uwagą, bo poważny ton opowiadania Glauka objawiał doznane przez jego ojca wrażenie, gdy na górze pogańskiego boga wojny Marsa — usłyszał pierwszy raz słowa o Chrystusie.

Odźwierny, młoda dziewczyna i gladjator

Drzwi domu Diomeda były otwarte, a Medon, stary niewolnik, siedział u progu. Mimo sąsiedztwa umarłych, ta część miasta była nader wesoła. Naprzeciw domu, bliżej bramy, znajdowała się rozległa karczma, w której zatrzymywały się przybywające do Pompei dla zabaw lub interesów osoby. Przed drzwiami tej gospody znajdowało się w tej chwili mnóstwo pojazdów i wozów, z których jedne dopiero przybyły, inne zaś ruszyły w dalszą drogę. Słowem, w miejscu tem panował ruch i wrzawa. W małej niszy, będącej przy bramie miasta, stał na straży nieruchomy żołnierz rzymski, a słońce odbijało się o lśniący jego kaszkiet i włócznię, na której był oparty. Brama miasta miała trzy arkady, z których średnia służyła dla powozów, boczne zaś dla pieszych, a po obu stronach rozciągał się wał, wznoszony i przerabiany w stu epokach, w miarę, jak wojna, czas lub trzęsienie ziemi nadwerężały go. Gdzie niegdzie w niewielkich odległościach wznosiły się czworoboczne wieże, których dzikie i malownicze kształty urozmaicały regularność linji wału.

Stąd zaczynała się wijąca się między winnicami droga do Herkulanum, a nad nią wznosił się w ponurym majestacie Wezuwjusz.

— Czyś słyszał o nowinach, stary Medonie? — rzekła młoda kobieta z dzbanem w ręku, zatrzymując się u drzwi Diomeda dla pomówienia z niewolnikiem przed udaniem się do gospody, aby napełnić dzban i pobawić się z podróżnymi.

— O jakich nowinach? — rzekł niewolnik, podnosząc oczy z niechęcią.

— Dzisiejszego poranka, gdyś jeszcze zapewne spał, przejechał przez bramę miasta znakomity cudzoziemiec. Dowiedz się, niedołężna głowo, że był to wspaniały tygrys, przeznaczony na igrzyska w cyrku. Ach! nie zasnę, dopóki go nie zobaczę. Słychać, że bardzo piękny ma ryk.

— Biedne, głupie stworzenie — rzekł Medon z obojętną i smutną miną.

— Nie nazywaj mnie głupią, stary mruku. Tygrys jest to rzecz nader piękna, zwłaszcza, gdy znajdziemy kogo dla niego do pożarcia. Pomyśl sobie, że mamy teraz lwa i tygrysa, w braku jednak zbrodniarzy zmuszeni może będziemy widzieć, jak jeden drugiego pożera. Lecz słuchaj, Medonie, syn twój, silny i piękny człowiek, jest gladjatorem, czy nie mógłbyś go namówić do walki z tygrysem? Zrób to dla mnie, proszę cię bardzo, całemu miastu przez to znakomitą uczynisz przysługę.

— Pomyśl wpierw o własnem niebezpieczeństwie, niż o śmierci mego biednego syna.

— O własnem niebezpieczeństwie? — zawołała dziewczyna z przestrachem, oglądając się naokoło. — Niech bogowie odwrócą urok i słowa te na twoją skierują głowę.

To mówiąc, chwyciła się zawieszonego na szyi talizmanu i rzekła:

— Jakież mi zagraża niebezpieczeństwo?

— Czy mniemasz, że ostatnie trzęsienie ziemi nie było ostrzeżeniem? — rzekł Medon. — Czy ono nie powiedziało do wszystkich: „Gotujcie się na śmierć, koniec wszechrzeczy się zbliża"?

— Głupstwo — rzekła młoda kobieta, poprawiając fałdy swej tuniki. — Mówisz, jak Nazarejczycy. Czy nie jesteś czasem z ich liczby, stary kruku, stajesz się coraz gorszym i już z tobą nie można rozmawiać. O, Herkulesie! ześlij nam jednego człowieka dla lwa, a drugiego dla tygrysa.

Śpiewając piosenkę i unosząc tunikę, aby jej nie powalać w kurzu, dziewczyna lekko pobiegła do gospody.

— Mój biedny synu! — rzekł niewolnik cichym głosem; — maszże być zamordowanym dla podobnych rozkoszy? O, wiaro Chrystusa, jakże uwielbiam to oburzenie, z jakiem potępiasz te krwawe sceny.

Starzec schylił głowę na piersi i w smutnej postawie pozostał zatopiony w swych myślach, raz po raz tylko ocierał oczy rękawem. Serce jego było z synem i wcale nie spostrzegł osoby, zbliżającej się ku niemu śmiałym krokiem.

— Mój synu, mój Lidonie, tyżeś to? — rzekł starzec z radością; — ach! tyś był obecny myśli mojej.

— Cieszy mnie to, ojcze, — rzekł gladjator, dotykając się z uszanowaniem kolan i brody niewolnika, — spodziewam się, że wkrótce będę zawsze z tobą.

— Tak jest, mój synu, lecz nie na tym świecie — odpowiedział smutnie niewolnik.

— Nie mów tak, mój ojcze! Bądź wesół. Zostanę pewnie zwycięzcą, a za wygrane złoto okupię twoją wolność. Przed kilku dniami natrząsał się ze mnie człowiek, któregom chciał wywieść z błędu, ponieważ wspanialszym jest od innych sobie podobnych. Nie jest on Rzymianinem, lecz Ateńczykiem. Wyrzucał mi chciwość, gdym się go spytał, jaką za zwycięstwo można otrzymać nagrodę. Niestety! nie zna on duszy Lidona.

— Moje dziecię! moje dziecię — rzekł starzec, wstępując powolnym krokiem na schody i wiodąc syna ku małej izbie, w której mieszkał.

— Jakkolwiek szlachetne, jakkolwiek pobożne są twe pobudki — rzekł Medon, gdy się już ukryli przed wzrokiem ciekawych, — czyn sam przez się jest przestępny. Masz narazić swe życie za wolność ojca. Toby mogło być przebaczonem, lecz ceną zwycięstwa jest życie innego człowieka, a to grzech śmiertelny, którego żadna pobudka zgładzić nie zdoła. Wstrzymaj się! Wolę na całe życie pozostać niewolnikiem, niż okupić wolność za podobną cenę.

— Zamilcz, mój ojcze, — odpowiedział Lidon z pewną niecierpliwością — wyobrażeń tych zaczerpnąłeś w nowej wierze, o której racz mi więcej nie wspominać; bogowie, którzy mi dali siłę, odmówili mi rozumu i nie pojmuję ani słowa z tego, o czem mi tak często prawisz. Wiara ta wpoiła w ciebie dziwne wyobrażenia o tem, co jest słuszne i niesłuszne. Przebacz, jeżeli cię obrażam, lecz zatanów się, z kim mam walczyć. O, gdybyś znał tych nędzników, z którymi mnie przywiązanie do ciebie stowarzyszyło! Przekonałbyś się, iż ziemia zaciągnie dla mnie dług wdzięczności, jeżeli ja od jednego z nich potrafię uwolnić. Są to dzikie zwierzęta, których usta sączą krew, istoty, których nawet męstwo nie trzyma się żadnego prawa, srodzy, bez duszy i wspaniałości, nie łączy ich żadne ogniwa życia; nie znają ani życia, ani wdzięczności, ani miłosierdzia, ani miłości. Są jedynie zdolni do swego zawodu, do zabijania bez litości i do umierania bez bojaźni. Jacykolwiek są wasi bogowie, nie mogę bezwątpienia patrzeć z oburzeniem na walkę z podobnymi ludźmi i w podobnej sprawie. O, mój ojcze, niech, jak chcą, niebieskie władze zwracają oczy na ziemię, nie wynajdą pewnie świętszej powinności, czystszej ofiary nad poświęcenie się wdzięcznego i pobożnego syna dla starego ojca.

Biedny ojciec, sam jeszcze niedosyć oświecony i od niedawnego czasu nawrócony na wiarę chrześcijańską, nie wiedział, jakiemi oświecić dowodami tak głęboką i tak piękną w swym błędzie nieświadomość. Rzucił się zrazu w jego objęcia, potem się cofnął, załamał ręce, a w usiłowaniach zganienia syna głos gubił we łzach.

— Jeżeli bóstwo twoje — rzekł dalej Lidon — gdyż sądzę, że tylko jedno wyznajesz, jest w samej rzeczy tak miłosierne, tak dobroczynne, jak mówisz, nie jest mu pewnie tajne, że właśnie wiara twoja utwierdziła mnie w postanowieniu, które ganisz.

— Jakto! Co chcesz powiedzieć? — spytał niewolnik.

— Wiem, że zaprzedany w dzieciństwie jako niewolnik, zostałem wyzwolony w Rzymie wolą mojego pana, któremu miałem szczęście podobać się. Pośpieszyłem natychmiast do Pompei, aby cię widzieć, znalazłem cię podeszłym i słabym pod jarzmem bogatego i dziwacznego pana, nawróciłeś się wtenczas na tę nową wiarę, która niewolę twą w dwójnasób czyniła uciążliwą dla ciebie, ponieważ pozbawiła cię osładzającego powabu przyzwyczajenia, z jakiem często znosimy cierpliwie najdolegliwsze sytuacje. Czyliżeś nie narzekał z boleścią, że byłeś zmuszony wypełniać obowiązki, któreś uważał za ohydne i występne, nie jako niewolnik, lecz jako Nazarejczyk?

Klasztor czarnych mnichów wśród pustyni

130 km na wschód od Kairu — Przedziwne jezioro Uadi — Rajski ogród i cudowna świątynia

W odległości 130 km na wschód od Kairu żyją w klasztorach mnisi koptyjscy, którzy zachowali dotąd tę samą, pełną naiwności dziecięcej i ufności, wiarę jaką mieli ich poprzednicy w okresie powstania klasztoru w VI wieku po Chrystusie. Klasztorv te miał założyć, jak niesie wieść, św. Antoni i w nich to,

w dalekiej pustyni żyje 5 000 zakonników,

którzy mieszkają tu w samotności, jakby odcięci od świata.

Te wzniesione w płaszczyźnie pustyń klasztory mają swoją piękną przeszłość i sławę. Tu kajały się święte Paulina i Melanja, tu żyli anachoreci: Aron, Arsen, Efrem, Apollo, Serapion, Daniel i wreszcie czarny Mojżesz.

O tym czarnym Mojżeszu jest cała legenda.

Podobno w swej młodości był on rozbójnikiem i przypadkowo zabłądził do tego cichego klasztoru. Widok cichego, kontemplacyjnego życia, dalekiego od małości tego świata, wywarł na nim silne wrażenie i w rezultacie czarnoskóry Mojżesz nawrócił się i został mnichem, a następnie wzorem do naśladowania i przykładem wszelkich cnót świątobliwych.

Przebycie tych 130 kilometrów, aby się dostać do klasztoru, nie jest takie łatwe. Przedewszystkiem więc trzeba, aby dostać się do doliny Nitr, przebyć 3-godzinną drogę automobilem.

Jedzie się poprzez pustynną płaszczyznę, aż wreszcie dociera się do przedziwnego jeziora Uadi.

Jest to najdziwniejsze chyba jezioro na świecie,

które posiada wodę o odcieniu wyraźnie różowym. Fale jeziora są jakby przedziwnie ciężkie i, jakkolwiek są dość wysokie, wznoszą się i rozpływają bezszelestnie. Brzegi ocienione są wspaniałemi liptusami i drzewami palmowemi, które jednocześnie stanowią jedyne cieniste miejsce wśród piasków pustyni.

Ale spójrzmy wokoło. Cóż za

niesamowity widok w tem płonącem sercu Afryki.

Rozciągają się przed nami pola lodowe i pejzaż przypomina raczej okolicę bieguna, niż teren podzwrotnikowy. Czyżby to był śnieg? Nie. Jest to poprostu sól, która, wyparowuje bardzo silnie z wód jeziora i tworzy następnie całe złoża na polach, przypominając białością swoją lód. Trzeba przytem dodać, że w soli tej jest olbrzymia zawartość saletry.

Sól ta i saletra służyły od wieków

do mumifikacji zwłok zmarłych mnichów.

Nieboszczyka zanurza się w wodach jeziora, które mieni się różowo-złocistym kolorem. Zanurzano ich całkowicie i pozostawiano w tej słonej kąpieli na 70 dni, podczas której całe ciało przesycało się dostatecznie solą, a potem wydobywano je, okręcano wonnemi bandażami i chowano w drogocennych sarkofagach.

Ale oto mijamy już pokryte słonym szronem pola i zbliżamy się do Deir Makarjus, owego słynnego klasztoru.

Budynek klasztorny otoczony jest przedziwnie grubym murem.

Należy zakołatać do wielkiej, kowanej bramy, a po chwili słychać trzask odsuwanych rygli i otwierają się drzwi tak małe, że zaledwie pomieści się w nich człowiek normalnego wzrostu. Ale zato za temi drzwiami ma się wrażenie, że się dotarło do rajskiego ogrodu, w którym rosną najcudowniejsze i najwspanialsze drzewa i w którym stoją przedziwne, pełne prostoty posągi świętych.

Poza tem jest także świątynia.

Cudowna świątynia, niesłychanie prosta,

przypominająca kościoły, w których musieli się modlić pierwsi chrześcijanie. Klęczą w niej mnisi, przeważnie posiwiali, i modlą się z wruszającą prostotą, na głos śpiewnie wymawiając słowa modlitwy. Dziwnie wygląda główny ołtarz, który wykonany jest w kształcie okrągłego stołu z kamienia. Zresztą malowidła wewnątrz świątyni utrzymane są w stylu bizantyjskim.

Stanowczo jednak mniej wdzięku posiada niedawno wniesiona część klasztoru wraz z kaplicą. Są to budowle, które posiadają pewien komfort — nie brak jest fałszywych marmurów i czerwonych dywanów, i jak się następnie okazuje,

wspaniałości te są przeznaczone dla przybyszów,

którzy chcą tutaj znaleźć gościnę.

O zachodzie słońca gościnni mnisi koptyjscy wydają dla zwiedzających przyjęcia, którym przewodniczy dobrodusznie uśmiechnięty, ciemno-skóry przeor, przybrany w jedwabną błękitną szatę. Potrawy na przyjęcie są wybitnie egzotyczne, a więc rosół z koguta, gotowane ptactwo oraz ser biały, ale tak sfermentowany i tak wskutek tego ostry, i o drażniącym zapachu, że

niema mowy, aby można go było jeść.

Poza tem na środku stołu króluje wielka misa z ryżem. Co jest przytem najdziwniejsze, to to, że przy tym względnym komforcie, jaki reprezentuje budynek brak jest najzupełniej łyżek, noży i widelców i mięso je się poprostu palcami, które oblizuje się najzwyczajniej w świecie, za przykładem amfitrjona.

To wszystko jednak nic nie przeszkadza, że ci ciemnoskórzy braciszkowie są przemili, że posiadają wzruszającą wiarę i prostotę, która wzbudza do nich dziwne zaufanie.

W Nowym Jorku odbyła się zabawa „klubu grzeszników", podczas której dla żartu zamknięto szefa miejscowej policji na 24 godziny w areszcie, aby raz przynajmniej wiedział, jak to smakuje życie za kratkami.

Czy istnieje „wiek niebezpieczny" w życiu kobiety?

Uczony wiedeński twierdzi, że nie

Powszechnie utarło się mniemanie, że w życiu kobiety istnieje t. zw. „wiek niebezpieczny". Twierdzeniem tem zajął się profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr Halban. Słynny ten uczony, a nadto wybitny praktyk, jako dyrektor kliniki ginekologicznej na łamach jednego z pism niemieckich wyraził jasno i zdecydowanie swój pogląd, że u jednostek normalnych są wykluczone wszelkie cechy „niebezpieczne". Podkreśla on wprawdzie, że zawsze każda zasadnicza zmiana w wydzielaniu wewnętrznem z całością funkcjonowania organizmu, chociaż pociąga za sobą szereg objawów ubocznych, niema stanowczo żadnych cech wyjątkowych i groźnych.

Skąd więc wzięło się to ogólne już nietylko mniemanie, a raczej pewnik? Profesor Halban dopatruje się przyczyn tego twierdzenia w różnicy zaniku funkcjonowania gruczołów u kobiet i u mężczyzn. U kobiet zanik ten występuje wcześniej, lecz u zdrowych i normalnych kobiet nie wywołuje on żadnych powikłań, u innych natomiast pewnego rodzaju następstwa, które wiążą się zapewne z twierdzeniem istnienia „niebezpiecznego wieku", który nie jest niczem innem, jak tylko psychicznym objawem trwogi **„mniejszej wartości kobiety w stosunku do mężczyzny.**

Transport wojska samolotami

Armja angielska przeprowadzi w najbliższym czasie próby transportowania samolotami większych jednostek wojskowych aż do kilku pułków włącznie. W tym celu zostaną na poszczególnych lotniskach skoncentrowane specjalnie wybrane pułki piechoty, z któremi te próby zostaną przeprowadzone.

Amerykański pojedynek na... samochody!

Tego jeszcze nie było nawet w Ameryce

W stanie Colorado, w mieście Denver (USA) odbył się w tych dniach niezwykły pojedynek... na auta. Dwaj rywale, Teodor Bennet i Ora Nicholson, uregulowali dawne spory między sobą w ten sposób, iż siedzieli przy kierownicach swych aut i, rozpędziwszy je, skierowali wozy jeden przeciw drugiemu. Auta wjechały na siebie, zderzenie nastąpiło z tak wielką siłą, iż oba wozy zostały zdruzgotane, zaś przeciwnicy wyszli z tego osobliwego pojedynku — o dziwo! — zdrowo i cało. Co najdziwniejsze, pojedynek ten odbył się na jednej z najruchliwszych ulic, w środku miasta. Policjantom, którzy przybiegli na miejsce „umowne" katastrofy, kierowcy-pojedynkowicze oświadczyli, że „załatwiali w ten sposób nieporozumienia przywatne". Wyjaśnienie nie znalazło, rzecz prosta, uznania w oczach władzy, to też obaj pojedynkowicze powędrowali do aresztu, a potrzaskane auta zaciągnięto do garażu, gdzie pozostaną aż do chwili rozprawy sądowej, jako corpus delicti.

Takiego apetytu można pozazdrościć

Pojedynek smakoszy w Hawrze

Przed paroma tygodniami zmarł w południowej Francji najgrubszy człowiek świata, znany pod przezwiskiem „Reymonda Tłustego". Śmierć tego, tak popularnego w sferach kulinarnych smakosza, nasunęła wspomnienia ciekawego „pojedynku", jaki parę lat temu odbył się w Hawrze, porcie francuskim.

Miejscowy mistrz pływania i urzędnik portowy, obydwaj znani z niemałych apetytów i skromnych funduszów, postanowili raz w życiu najeść się do syta. Zdecydowali się więc na stoczenie „jedzeniowego pojedynku". Warunki były następujące: Dyrektor najlepszej miejscowej restauracji obiecał ofiarować gratisowo przeciwnikom obfite menu, do którego spożycia obie strony musiały się zobowiązać. Niewywiązanie się z umowy pociągnęłoby za sobą wysokie odszkodowanie pieniężne na korzyść właściciela restauracji, ze strony tego, kto nie zjadłby przepisowej porcji. Zwycięzca natomiast miał otrzymać gratisowy bon na całoroczne stołowanie się w restauracji.

Menu „pojedynkowego" obiadu składało się z następujących potraw: wielkiego talerza zupy, pieczonej gęsi, kotleta z dwóch funtów wołowiny, potężnego szczupaka, miski pieczonych kartofli, 20-tu kromek chleba z masłem, sześciu ogórków, porcji truskawek, sześciu porcyj lodów, pół tortu kremowego, trzech flaszek piwa, trzech szklanek mleka, oraz pół litra wody.

Restaurator, licząc, iż żołądek ludzki nie będzie w stanie wchłonąć takiej masy pożywienia, cieszył się zgóry, iż jego hojność zostanie odpowiednio wynagrodzona.

Jakież było jego zdziwienie, gdy obydwaj walczący spożyli obiady... a mistrz pływacki, niezaspokoiwszy widać dostatecznie głodu i pragnienia, obstalował sobie dodatkowo kotlet cielęcy, pozostałą połowę kremowego tortu, oraz dzbanek z kawą...

Wydłużyła się mina pokonanego, ale jeszcze bardziej zmartwił się swą niewczesną propozycją „sprytny" restaurator.

Wielka rzeka amerykańska Eal - River wskutek ulewnych deszczów i topnienia śniegów wystąpiła z brzegów, zalewając szerokie połacie ziemi i szeregi okolicznych miejscowości. Pewnej nocy wody nagle usstąpiły, zostawiając „na placu" wielkie bryły lodu.

Wierna miłość pięknej cyganki

Gwiazda filmowa wyszła zamąż za cygańskiego skrzypka

„Czubura" — dzielnica cygańska Białogrodu obchodziła w tych dniach uroczyście ślub słynnej Danki, pieśniarki cygańskiej, znanej z filmu „Bośniacka Rapsodja". Danka jest uczenicą „Akademji Cygańskiej" w Szabacu i uchodzi istotnie na nazwę gwiazdy cygańskiej pierwszej wielkości tak ze względu na swą urodę, doskonały i kulturalny sopran oraz... cnotę. Piękna cyganka, której nie brakło uczciwych i nieuczciwych propozycyj, nie chciała porzucić swego świata i wyszła zamąż za cygańskiego skrzypka, występując nadal ze swoim mężem w jednej z kawiarń „Czubury". Cyganie są dumni ze swej Carmeny, a każdy przybysz uważa za swój obowiązek odwiedzić lokal, w którym Danka występuje codziennie, recytując swoje sentymentalne pieśni cygańskie.